12 stron, 15 ilustracji

Cena 9 pensów

GAZETA NIEDZIELNA

W NASTĘPNYM NUMERZE:
GŁOS MARYNARZY
M/S PIŁSUDSKI
SPRZED WOJNY

ROK 6. LONDYN, 6 CZERWCA 1954 NR. 23/267

WIERNY BOGU I LUDZIOM

KOŚCIÓŁ ZAWSZE NIEZMIENNY I ZAWSZE MŁODY

GDY NIEDAWNO zakończył swą „krucjatę ewangeliczną" w Wielkiej Brytanii metodysta amerykański Billy Graham, prasa podała, iż wysłuchało go 1.700.000 osób, a na dwu pożegnalnych zebraniach miał w Londynie w jednym dniu 187.000 słuchaczy. W tym samym Londynie, w którym bardzo wiele kościołów należących do rozmaitych odłamów protestanckich stoi pustkami, a niektóre z nich wystawiono na sprzedaż i przerobiono na biura i restauracje.

Mówiący z zapałem i siłą przekonania, apelował głównie Wprawdzie rozsądnie tłumaczył, do uczuć swoich słuchaczy, że źródło współczesnego zła na świecie tkwi w grzechach ludzkich, lecz nie zaryzykował ani razu niepopularnego słowa „pokuta". A jeśli chodzi o apel do woli zebranych, to tylko ogólnikowo wzywał ich do opowiedzenia się za Chrystusem przez akt decyzji i wystąpienie na zebraniu.

Nie trudno przewidzieć, że ta — jak ją nazywał — „decyzja za Chrystusem", podyktowana nawet najlepszą wolą, musi zawisnąć w powietrzu. Bo brak jej jedynej możliwej konsekwencji logicznej, tej mianowicie, że Chrystus żyje i działa dziś w swym Kościele. W jednym, jedynym, zbudowanym na Opoce Piotrowej, świętym, apostolskim i powszechnym czyli katolickim.

Tym tłumom, które na areny cyrkowe i stadiony sportowe przywiodła nie tylko fama głośnego mówcy, ale również głód wiary i tęsknota do żywej religii, która by mogła przekształcić ich pełne bezsensu życie, nikt nie powiedział, że każde dążenie do Prawdy jest dążeniem do Kościoła, który — jak to ktoś wyraził — „posiada hipotekę na wszystkim, co na świecie było, jest i będzie prawdziwe, dobre i piękne".

Sam zaś fakt, że w tych zebraniach brały udział tak wielkie rzesze ludzi należących do rozmaitych Kościołów i sekt protestanckich wraz z wysokimi ich przedstawicielami duchownymi, świadczy, że poza wspólnotą niechęci do katolicyzmu istnieje wśród nich tęsknota i dążenie do jedności. Cóż, kiedy w swym indywidualiźmie i w liberaliźmie „chrześcijaństwa bez dogmatów" nie chcą oni wciąż zrozumieć, iż może to być tylko jedność wiary, a więc jedność doktryny religijnej i jedność najwyższego autorytetu czyli władzy. A ta istnieje tylko w Kościele powszechnym.

◆◆

OSTATNIE DZIESIĘCIOLECIA wysunęły na powierzchnię aktualności naukę o Kościele katolickim. Bo jakkolwiek zrąb zasadniczych prawd naszej Wiary nie ulega zmianie. to jednak potrzeba czasów każe zwracać uwagę na szczególną aktualność niektórych prawd w danym okresie dziejów. Wtedy to Kościół stara się tę prawdę lub któryś jej aspekt oświetlić i udostępnić jak największej ilości wiernych.

Aktualność dogmatu o Kościele, jako mistycznym Ciele Chrystusa, znalazła swój wyraz we wspaniałej encyklice Piusa XII o Kościele (Mystici Corporis), ogłoszonej w 1943 r., gdy nad światem szalała nawałnica wojenna. A wnet po ustaniu działań wojennych, ale już podczas do dziś trwających zmagań „zimnej wojny", pojawia się pełen wnikliwych ocen i wielkich wizji list kardynała Suhard, poświęcony roli Kościoła w obecnym kryzysie.

Tę aktualność dogmatu o Kościele wywołał bowiem trwający od początku stulecia kryzys światowy, który jest kryzysem jedności. Świat, który dzięki oszałamiającym wynalazkom stał się wszystkim dostępny i dziwnie mały, jest równocześnie tak tragicznie rozbity duchowo i moralnie, że w skali wszechludzkiej musi się rodzić pełne niepokoju pytanie: kto uratuje naszą cywilizację? Tę cywilizację, która ra się tworzy samorzutnie, a którą nie kieruje żadna świadoma siła moralna.

Jako katolicy odpowiadamy na to pytanie, że może to uczynić tylko nasz Kościół, jeden i powszechny. Lecz czy za tym twierdzeniem stoi zawsze głęboka wiara i mocne przekonanie? Czy ogrom przebytych nieszczęść i zbrodnie, dokonywane na ludziach i całych narodach na naszych oczach, nie przytłaczają nas takim brzemieniem, że zaczynamy się poważnie obawiać o los naszego narodu, o los ludzkości, o los samego Kościoła nawet?

W święto Zesłania Ducha Św., które jest zarazem pamiątką narodzin Kościoła, powinniśmy sobie zdać sprawę. czym jest Kościół w obecnym świecie, zwłaszcza dla nas Polaków, i jakie przed nami stoją obowiązki wobec tego braku jedności i rozbicia, wobec braku wspólnego języka nawet wśród chrześcijan.

◆◆

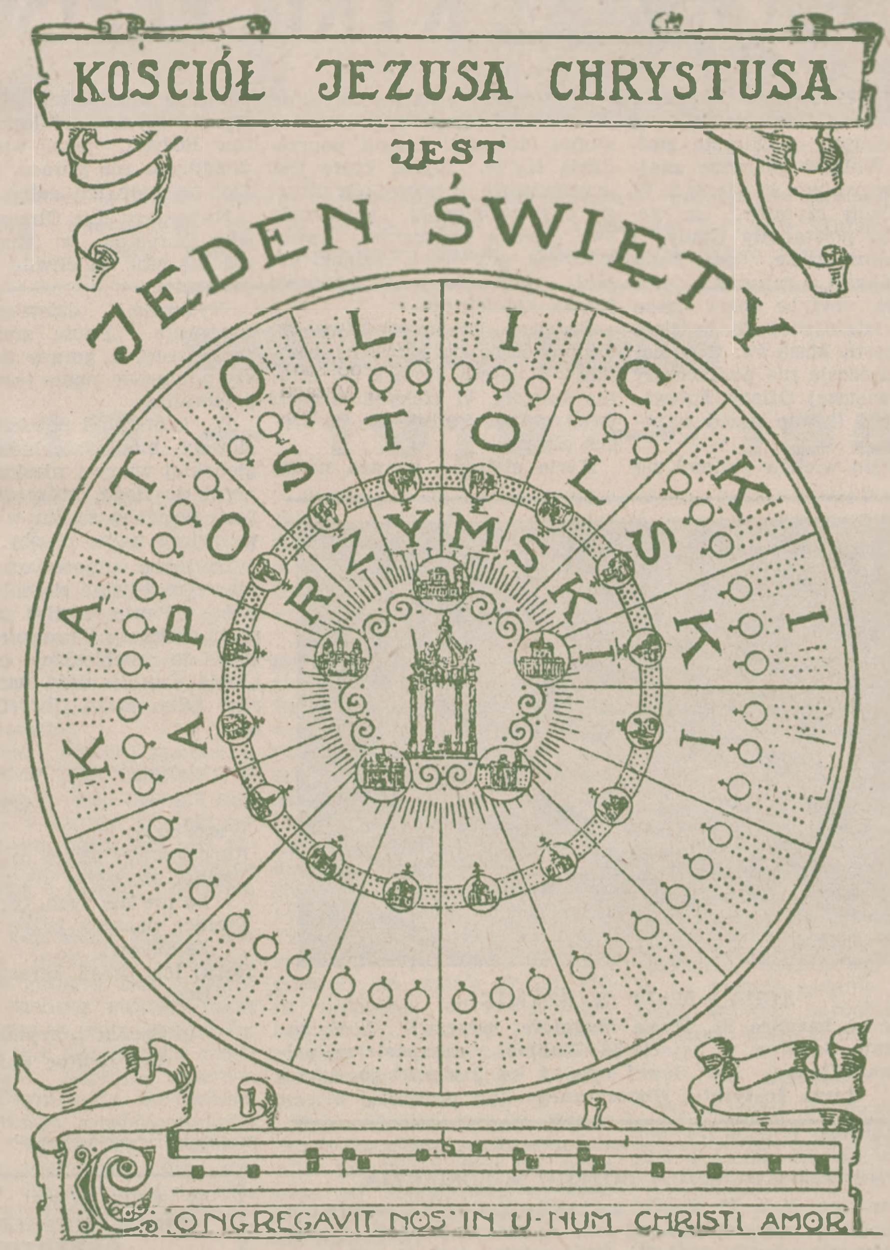
KOŚCIÓŁ jest żyjącym wśród nas i dla nas działającym Chrystusem. Przez Kościół prowadzi Zbawiciel nadal swą pracę nauczycielską, jemu przekazał swą naukę, aby ją przy pomocy Ducha Św. zachował czystą i nieskalaną. Jako najwyższy kapłan Chrystus przekazał Kościołowi łaski zbawienia, jemu zesłał Ducha Św., dawcę darów i jego kapłanom dał szafarstwo Swym Ciałem i Krwią w Eucharystii. Chrystus jest królem i pasterzem na wieki i pod tym względem Kościół pełni nadal Jego władzę. Chrystus przeszedł przez świat czyniąc dobrze i Kościół, jak jego Boski założyciel, pochyla się nad każdą ludzką nędzą. Kościół jest arcydziełem miłości i mądrości naszego Zbawiciela.

Miłując i ogarniając każdego człowieka na świecie, Kościół służy całej ludzkości i dlatego jest powszechny czyli katolicki. (Określenie to pochodzi od bpa św. Ignacego, który w II w. stwierdził, że Kościół dąży do rozszerzenia się „po całym świecie" (po grecku: **kat holon**), co zresztą już wynikło ze słów Chrystusa do Apostołów.)

Przez Kościół przenika kultura chrześcijańska do społeczeństw, zwłaszcza kultura etyczna. Toteż w wielu epokach Kościół nawet dla innowierców jest najwyższym autorytetem moralnym. Jesteśmy tego świadkami właśnie w naszych czasach, kiedy to Kościół najbardziej zdecydowanie stoi na straży godności człowieka i broni wolności narodów.

Lecz Kościół to nie tylko jego hierarchia ale i wierni, a więc i my wszyscy, którzy Kościół znamy i miłujemy, którzy jego autorytetu słuchamy i zań się modlimy, którzy w Kościele i z Kościołem żyjemy pełnią jego Chrystusowego życia łaski. Jako część organizmu Kościoła jesteśmy w swojej mierze zań również odpowiedzialni. Jeżeli znamy je-

(Dokończenie na str. 2)



Jedność i powszechność Kościoła naszego uzmysławia nam powyższy rysunek. Przez swych wiernych, skupionych w parafiach (małe punkty) sięga Kościół do wszystkich zakątków naszego globu i obejmuje całą ludzkość. Parafie łączą się w diecezje (kółka z krzyżykiem — to katedry), te znów w metropolie (kółka z kościołem — to katedry arcybiskupie). Cała zaś organizacja Kościoła, odpowiadająca jego przymiotom, zbiega się w centralnym punkcie, którym jest Stolica Piotrowa w Rzymie. Tam na grobie pierwszego Namiestnika Chrystusowego wznosi się bazylika św. Piotra, a wokół niej skupia się pięć największych bazylik rzymskich. — Przez swą parafię i duszpasterza łączy się każdy katolik ze swym biskupem diecezjalnym, następcą Apostołów, a przez niego z Ojcem św. i całym Kościołem.

KALENDARZYK

CZERWIEC 1954

6 n. Zesłanie Ducha Św.
7 p. Poniedz. Ziel. Świąt
8 w. Williama b., Medarda
9 ś Suchedni, Felicjana
10 c. Małgorzaty, Bogumiła
11 p. Suchedni, Barnaby Ap.
12 s. Suchedni, Jana w.

FAZY KSIĘŻYCA
wtorek, 8 czerwca
Pierwsza kwadra.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 23

I. W. z Derby £ 1; Emil Jan £ 2; E. Wawrzkowiczowa 10 s.; Józef Nawrot 3 s.; Jan Nowak 10 s.; Roman Tamar £ 1; Andrzej Czajka £ 1.

Razem £ 6.3.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: K. i J. Androchowiczowie 10 s.; prof. S. Stroński £1; N.N. £1.

Spoza Londynu: J. Mrukowska, Swindon £ 5; ks. dr W. Grzegorzek, Bradford £3; Jan Stachura, Medina, USA 7 s.; Adam Kmiecik, New Sawley 15 s. J. Dziędzielewicz, Wolverhampton £2.10.0; Edward Izdebski, Moddesdon 10/8; A. W. Tarasiewicz, Redditch 5 s.

Bóg zapłać.

OFIARY

Grono przyjaciół męża ś. p. Zofii Morawskiej — zamiast wieńca na grób Zmarłej złożyło na Kolegium Ks. Ks. Marianów w Fawley Court £ 2.0.0.

WIERNY BOGU I LUDZIOM

(Dokończenie ze str. 1)

go posłannictwo i rozumiemy jego rolę w obecnych przełomowych czasach, gdy w bólach rodzi się nowy porządek świata, to nie wolno nam wątpić, że Kościół tym zadaniom podoła. Kościół widział i przeżył upadek wielu mocarstw i imperiów, powstanie i upadanie wielu ładów. Prześladowania zaś tylko wzmacniały go. Jak jego Założyciel, Kościół święcił triumfy, znosił cierpienia, umierał i zmartwychwstawał. Zbudowany na Opoce Piotrowej ma, od Chrystusa zapewnienie, że złe moce go nie przemogą, obietnicę ostatecznego zwycięstwa.

Dlatego w naszym Kraju jest obecnie Kościół jedynym gwarantem wolności ludzkiej i niezależności duchowej narodu, źródłem tajemnych mocy i rozkwitu głębokiej wiary, ostoją dla zagrożonej narodowej kultury.

Dla nas, na wygnaniu, stanowi Kościół jedną z mocnych więzi z Krajem i wszystkimi rodakami, rozsianymi po świecie. Daje on poparcie naszym tradycjom narodowym i polskiemu obyczajowi, nakazuje wprost zachować najistotniejsze cechy polskości. Pozwala nam korzystać z solidarności i pomocy katolików tych krajów, w których żyjemy.

Dla całego Narodu Polskiego jest dziś Kościół gwiazdą nadziei, ku której kierują się zewsząd wszystkie polskie oczy.

◆◆

WIERNY BOGU I WIERNY LUDZIOM — jak pisze kard. Suhard — jest Kościół zawsze niezmienny i zawsze młody.“ Tajemnicę jego życia i młodości stanowi to, iż go ustawicznie ożywia Duch Św. A Duch Św. to Duch Chrystusa obejmujący każdego, kto się z Nim łączy. Przez tego Ducha daje nam Bóg swe Piękno i swoją Miłość.

J. Cz.

SŁOWO BOŻE

NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

LEKCJA
(Dz. Ap. 2. 1-11)

Gdy nadeszły dni Zielonych Świąt, byli wszyscy uczniowie razem na tym samym miejscu. I stał się z nagła z nieba szum jakby nadchodzącego wichru gwałtownego i napełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który spoczął na każdym z nich z osobna. I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym i poczęli mówić różnymi językami, jako im Duch Święty mówić dawał. A przebywali w Jerozolimie Żydzi, ludzie nabożni ze wszystkich narodów, które są pod niebem. Gdy tedy rozległ się ten szum, zbiegło się mnóstwo ludzi i osłupieni, bo każdy posłyszał ich mówiących swoim językiem. Toteż zdumiewali się wszyscy i mówili zdziwieni: Czyż ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc słyszymy, i to każdy z nas, swój własny język, w którym się urodziliśmy? Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei, Kapadocji, Pontu i Azji. Frygii i Pamfilii, Egiptu i ziem libijskch, leżących koło Cyreny i przybysze z Rzymu, Żydzi też i prozelici, Kreteńczycy i Arabowie — słyszeliśmy ich mówiących w naszych językach o wielkich sprawach Bożych.

EWANGELIA
(Jan 14, 23-31)

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, zaiste radowalibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest niźli ja. I teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach wam mówić nie będę. Nadchodzi bowiem książę tego świata, lecz nie ma on nic we mnie. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca i jak Ojciec mi rozkazał, tak czynię.

KRONIKA Katolicka

Nową encyklikę wydał ostatnio Ojciec św. Pius XII. Encyklika, obejmująca około osiem tysięcy słów, nosi datę 25 marca 1954 r. i opublikowana została w Rzymie 30 kwietnia. Przedstawia ona tradycyjną naukę Kościoła o godności i doniosłości cnoty dziewictwa. Poparta jest licznymi cytatami z dzieł Ojców Kościoła. Papież ostrzega przed błędem stawiania stanu małżeńskiego ponad cnotę dziewictwa i tym samym poniżania kapłańskiego i zakonnego celibatu. Papież przytacza szereg cytatów z pism Ojców Kościoła, stwierdzających, że głównym celem chrześcijańskiego dziewictwa jest podnoszenie ducha do Boga i poświęcanie Mu ciała i duszy przez dobrowolny ślub czystości.

Papież odrzuca jako niezgodną z wielowiekowym doświadczeniem naukę, jakoby instynkt płciowy był dominującym i najważniejszym elementem życia ludzkiego i jakoby poskramianie tego instynktu było szkodliwe dla człowieka. Podkreślając doniosłość małżeństwa, Papież równocześnie napomina rodziców i wychowawców, by wobec młodzieży nie pomniejszali godności dziewictwa

Ze wszystkich krajów, okupowanych przez Rosję sowiecką, nadchodzą wiadomości o pośpiesznej akcji pozorowania swobód religijnych w obrębie bloku sowieckiego. Zjawiska tworzenia tych pozorów widoczne są zupełnie wyraźnie w Polsce. Obecnie okazuje się, iż podobna akcja prowadzona jest w Czechosłowacji, na Węgrzech i we Wschodnich Niemczech. W chwili obecnej Rosja sowiecka chce wywrzeć wrażenie, iż w obrębie jej systemu religia nie jest prześladowana, ale cieszy się swobodami i doznaje nawet od komunistów pomocy.

PRZEŚLIJ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY DLA DZIECI POLSKICH Z NIEMIEC.

OFIARA MSZY ŚW.

KYRIE ELEISON

PO POLSKU Kyrie eleison znaczy: Panie, zmiłuj się, Christe eleison — Chryste, zmiłuj się. Wołanie pierwsze znajdujemy w psalmie 40 wiersz 5. W Ewangeliach czytamy, że wezwanie to powtarzały tłumy i poszczególni ludzie, gdy Pana Jezusa błagali o ratunek.

Niegdyś był to śpiew czasu procesji zdążającej do kościoła na uroczystą Mszę św. Gdy następnie procesje nie poprzedzały już najświętszej Ofiary, śpiewano Kyrie i litanie przed nabożeństwem.

Z biegiem wieków zmienił się ten porządek i dziś kolejność jest następująca: modlitwy u stopni ołtarza i Introit poprzedzają Kyrie. Kyrie, które jest pozostałością z początków liturgii chrześcijańskiej, zachowało swe greckie brzmienie, nawet wówczas, gdy język łaciński został podniesiony do godności języka kościelnego.

Podczas uroczystej Mszy św. kapłan odmawia Kyrie na przemian z asystą stojącą po stronie epistoły. W cichych Mszach świętych zaś udaje się na środek ołtarza.

Kyrie eleison wyraża naszą potrzebę odkupienia. Nie możemy się spodziewać łask ani darów Bożych, jeżeli wpierw nie prosimy o nie gorąco, a pokornie, pragnąc ich całym sercem.

Najwyższy dar Chleb Żywota, sam Chrystus w Eucharystii, ma się stać za chwilę naszym pokarmem.

Wytrwałe, dziewięciokrotne wezwanie „Panie, zmiłuj się“, ten prosty, a gorący krzyk duszy poprzedza nasze tego Chleba pożywanie.

W krótkich i powściągliwych słowach modlą się ludzie, pełni głębokiej wiary i niezłomnej ufności do Boga, który wie czego nam potrzeba zanim w słowach wyrazimy nasze prośby.

To jedno uporczywe westchnienie może stać się całą modlitwą. „Panie, zmiłuj się“, to pieśń tęsknoty i pragnienie dojścia do niebieskiej ojczyzny, której wrota może nam otworzyć tylko łaska Chrystusa Pana.

M. D.



ECHA 3 MAJA W RZYMIE

Mszę św. w bazylice St. Maria Maggiore odprawił J. E. ks. arcybiskup Gawlina w asyście ks. Rubina, duszpasterza polskiego na Włochy (po lewej ręce) i ks. Jezierskiego, sekretarza Instytutu Historycznego (po prawej).

MY CHCEMY CHLEBA!

Wiesz co to głód?
Ale czy wiesz też co to głód duszy?
Tysiące Rodaków naszych ginie z braku duchowego pokarmu, bo nie ma tych, co by im taki chleb podali!
Tysiące naszych braci są jako owce bez pasterza, bo brak im kapłanów!
Ratuj ich przed katastrofą! Zostań kapłanem, przywróć im Boga!

Zgłoszenia przyjmuje i udziela potrzebnych informacji:
Ks. Rektor Polskiego Seminarium Duchownego
5 rue des Irlandais
Paris V.

POLSKIE KOLEGIUM BOŻEGO MIŁOSIERZIA

pod kierunkiem X.X. Marianów w FAWLEY COURT przyjmuje zapisy do klasy przygotowawczej oraz do klas 1, 2 i 3 Grammar School na rok szkolny 1954/55. Ilość miejsc jest ograniczona. O szczegóły zawarte w prospektach należy zwracać się do Rektora Kolegium: Fawley Court, Henley-on-Thames, Oxon. Telefon: Henley 1106.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 6 czerwca 1954.

SKUTKI WYCHOWANIA BEZ BOGA

Jednym z pierwszych objawów nowego porządku rewolucyjnego w Rosji na początku ery komunistycznej były bandy chuliganów. Pozbawione domów, straciwszy rodziców, w wirze przewrotu, nauczone przez życie cynizmu, bezkarności, zachęcane przez system do okrucieństwa, włóczyły się po Rosji tysiące młodzieży żebrząc, kradnąc, rabując i, często, mordując. Problem chuligaństwa doszedł do takich rozmiarów, że trzeba go było zlikwidować — po sowiecku. Przy pomocy karabinów maszynowych!

Ale rozwydrzenie moralne nie zostało wytępione wraz z bandami chuliganów. Towarzyszyło ono i stale towarzyszy młodym, którym wychowanie komsomolskie wyrywa z duszy grunt moralny, nie dając nic w zamian. Nie spełniły się przewidywania teoretyków komunizmu, że socjalistyczne państwo nie będzie znało przestępczości. (Piszący te słowa zna podręcznik Wolnej Wszechnicy w Warszawie, wydany w okresie między wojnami, którego autor zapewnia, że przestępczość jest wynikiem kapitalizmu i zniknie w państwie socjalistycznym.) Przestępczość w Rosji jest ogromna, a bandy „urków" w obozach koncentracyjnych świadczą najlepiej o wychowawczych właściwościach komunistycznej doktryny.

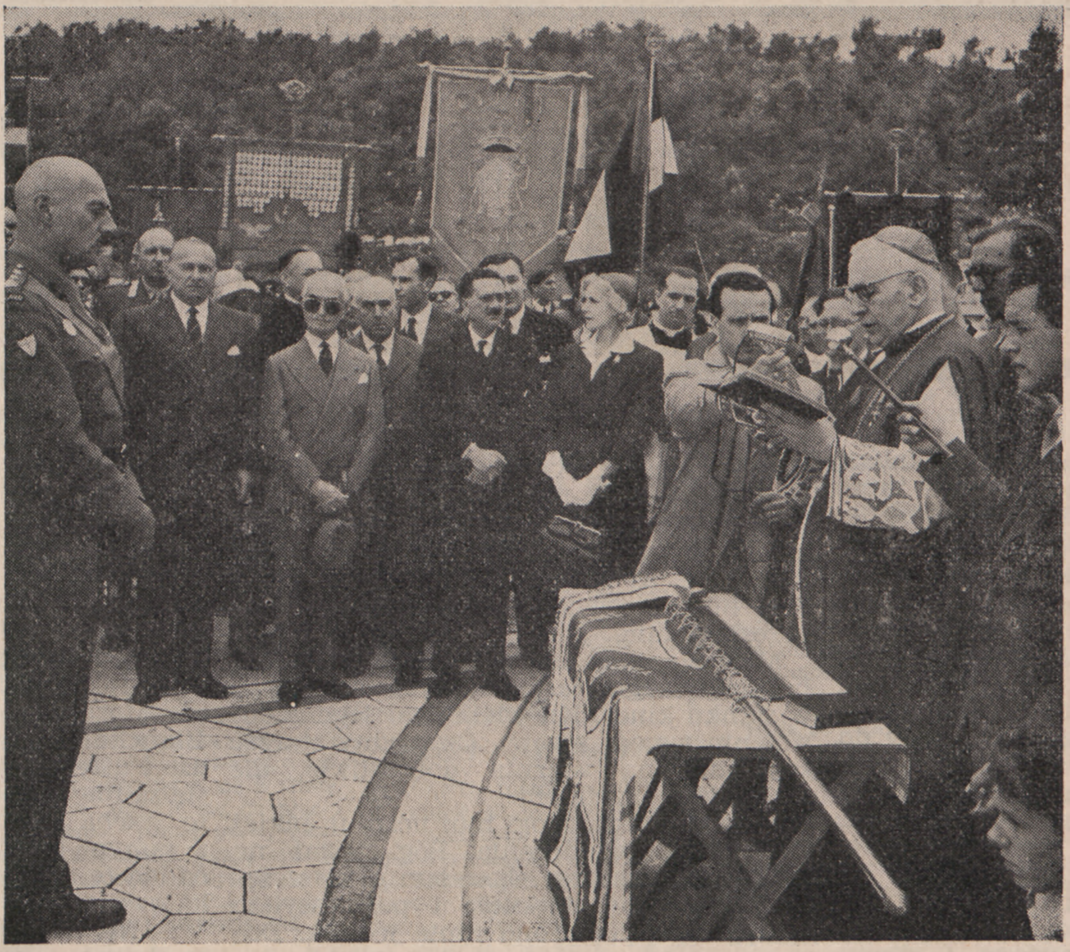
To samo zjawisko dziczenia młodzieży, pozbawionej wychowania religijnego, a później wpływom destruktywnym komunizmu, narzuca się całą swoją grozą w dzisiejszej Polsce. Temat ten coraz częściej musi pojawiać się na łamach prasy komunistycznej, bo dłużej nie da się ukryć. Im bardziej będzie popierana ateistyczna szkoła, im mniej będzie wpływu rodziców i Kościoła na wychowanie, tym więcej będzie przestępców, tym dziksze będą ich wybryki.

Próżno jednak publicyści komunistyczni szukają przyczyn takiego stanu rzeczy, jeśli nie mogą przyznać najoczywistszej prawdy, że bez Boga i Jego przykazań nie można wychować człowieka, który by szanował rodziców, nie kłamał, nie kradł, nie zabijał. Szukają i znajdują przyczyny drugorzędne, metody raczej, niż powody. Jeden z nich chuligaństwo młodzieży nazywa faktem społecznym, „którego nie wolno ignorować, ani łudzić się, że uda się go unicestwić środkami represji" i nie bez pewnej dozy słuszności zadaje sam sobie pytanie „czy nie zbyt pochopnie wypędzono krasnoludków z dziecięcych baśni, zastępując je traktorami i zasadami produkcyjnymi?"

Czytelnicy sami mogą sobie odpowiedzieć, gdzie leży przyczyna zła, którą tenże publicysta formułuje: Chuligani nie są klanem wymierającym, epigonami zdziczenia wojennego, okupacyjnego, czy nawet wysychającego już bądź co bądź „rynsztoka" z czasów kapitalistycznych. Dziewięćdziesiąt dziewięć procent członków hulających band chuligańskich nie pamięta już okupacji, nie miało nic do czynienia z wojną, nie mówiąc już o „dawnych, dobrych czasach".

Odpowiedzią może być owo znane powiedzenie: Im więcej ludzi w kościołach, tym mniej w więzieniach.

P. J.



Fot. VERITAS — Włochy

Z uroczystości na Monte Cassino. Arcybiskup Gawlina dokonuje poświęcenia sztandaru kombatantów. Naprzeciwko gen. W. Anders. Obecni m. in. ambasador R.P. przy Watykanie Kazimierz Papee i ambasador Stanów Zjednoczonych Klara Luce.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

1815 — 1919 — 1954

W londyńskim „The Daily Telegraph" (nr 30.850) ogłosił p. Paul de Hevesy list o polityce międzynarodowej, w szczególności europejskiej, **XIX** i **XX** wieku. Uwagi swe osnuwa on około rozbicia monarchii habsburskiej w wyniku wojny 1914-1918. P. de Hevesy był, pół stulecia temu, w służbie dyplomatycznej austro-węgierskiej.

Pochwała dawnej monarchii habsburskiej jako państwa, w którym prawo było na ogół szanowane i w którym istniała pewna swoboda narodowa, nie razi i nawet przypomina słusznie czasy pojęć i działań lepszych niż dzisiejsze.

Lecz sam stan rzeczy wewnętrzny monarchii habsburskiej nie stanowi całości sprawy. W rachubę wchodzi także jej budowa. A była ona zestawem nie tyle narodów ile części i odłamów narodów rozerwanych w swym bycie. To właśnie, ze stanowiska międzynarodowego, było zjawiskiem ważniejszym (a ujemnym) niż wewnętrzny raczej łagodny stan rzeczy w monarchii habsburskiej.

A p. Paul de Hevesy chwali właśnie tę przeszłość **XIX** wieku ze stanowiska międzynarodowego.

1815 A 1919

Od samego początku swych uwag p. de Hevesy mówi:

„Po upadku Napoleona Europa zaznała, od roku 1815 do roku 1914, stulecia względnego pokoju. Zawdzięczała to głównie mądremu i dobroczynnemu rozumowi stanu stosowanemu na Kongresie Wiedeńskim przez przedstawicieli Austrii, Anglii, Francji, tj. Metternicha, Castlereagh i Talleyranda. Dbali oni o zapewnienie trwałego pokoju starannie unikając wszelkich niepotrzebnych powodów wojny."

To dzieło Kongresu Wiedeńskiego z roku 1815, na cały wiek **XIX** i początek **XX**, na pełne sto lat, wygląda bardzo a bardzo inaczej... z polskiego punktu widzenia.

Kongres Wiedeński uznał i ustalił na długie stulecie rozbiory Polski z końca wieku **XVIII**. Była to wówczas sprawa niedawna, żywa, wciągnięta w wojny doby Napoleona. Rozbiór niemal tysiącletniego państwa polskiego uważany był przez ówczesny świat zachodni Europy i Ameryki za największą zbrodnię dziejową i przedstawiciele zachodni z tą świadomością przybyli na Kongres do Wiednia. To, że na Kongresie zwyciężyli zaborcy, że zachowali łup swych grabieży, że rozbiór Polski, która rozdzielała ich kraje, został zatrzymany, było nie tylko największą niesprawiedliwością Kongresu, lecz i jego błędem przeciw pokojowi.

P. de Hevesy zarzuca Konferencji Pokojowej w Paryżu z r. 1919, trzydzieści pięć lat temu, oraz jej przewódcom z Wilsonem i Clemenceau na czele, że nie rozumieli:

„...wielkiego znaczenia zadań, które przez wieki dźwigała monarchia habsburska w odpieraniu najazdów wschodnich i dążeń napastniczych Rosji..."

A zadania, które przez wieki dźwigała Polska jako przedmurze? Jak można jedno widzieć, a drugiego nie widzieć? Gdzież zasady sprawiedliwości dziejowej i ładu prawnego w takim zamknięciu oczu na rozbiory Polski?

Traktat Wersalski i inne uzupełniające układy Konferencji Pokojowej w Paryżu roku 1919 przywróciły lub wzmocniły wolność nie tylko Polsce, lecz dziesiątce narodów Europy Środkowo-Wschodniej. To było jego zasługą w zestawieniu z zatrzaśnięciem wiek na grobach w roku 1815. I co więcej, dla teraźniejszości, wskazaniem pozostaje to właśnie zadanie przywrócenia wolności narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

DZISIAJ

To naczelne na dzisiaj zadanie wyzwolenia dziesięciu narodów w środku Europy woła głośno i stale z każdej rozprawy obecnej.

Stało się ono hasłem polityki Stanów Zjednoczonych Ameryki, którego ona wcale się nie pozbywa, wiedząc że bez niego nie miałaby ducha ani światła.

Lecz i inne państwa nie mogą zamknąć oczu na tę prawdę. Wielka Brytania nie okazuje zapału w jej uznawaniu. A jednak w rozprawie politycznej Zgromadzenia Europejskiego w Strasburgu 26 maja przedstawiciel brytyjski, podsekretarz stanu, p. Anthony Nutting stwierdził, że:

„...Rosja nie ma zgoła zamiaru wypuszczenia z rąk ani Niemiec Wschodnich, ani żadnego innego kraju wschodnio-europejskiego, który opanowała".

Tu tkwi sedno rzeczy.

St. St.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

NIEDZIELA,
27 CZERWCA,
GODZINA 7.00

ST. PANCRAS TOWN HALL

?

SZCZEGÓŁY
W NASTĘPNYM
NUMERZE

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

MANIFESTACJA NA RZECZ ZJEDNOCZENIA I GEN. K. SOSNKOWSKIEGO

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Londynie w St. Pancras Town Hall manifestacyjne zebranie publiczne, zwołane przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii. Przedmiotem zebrania, na którym przemawiali przedstawiciele stronnictw i ugrupowań, które podpisały Akt Zjednoczenia w dniu 14 marca, była sprawa realizacji zjednoczenia i sprawa następstwa na urzędzie Prezydenta R.P.

Przed uchwaleniem wśród długotrwałych oklasków zasadniczej rezolucji w tej sprawie min. Jerzy Zdziechowski zreasumował jako przewodniczący zgromadzenia jego wypowiedzi w przemówieniu, które zamieszczamy poniżej w całości.

Po tych przemówieniach, tak wnikliwie ujmujących sprawy, którymi jesteśmy dzisiaj przejęci, pozostaje mi jeszcze, reasumując co było powiedziane, określić nasze wspólne stanowisko.

Już wielka pora uderzyć na alarm. Ostrzegamy, że legalizmowi zagraża groźne niebezpieczeństwo wskutek wyraźnego rozdźwięku między stanowiskiem władz państwowych a postawą społeczeństwa, popierającego Akt Zjednoczenia i pragnącego widzieć Kazimierza Sosnkowskiego jako następcę Prezydenta R.P., mającego objąć urząd w dniu 9 czerwca.

Tylko wtedy, gdy na wszystkich szczeblach hierarchii państwowej prawo jest przestrzegane, obywatel nie potrzebuje zadawać pytań, pozostających — jak obecnie — stale bez odpowiedzi. Władza państwowa na emigracji czerpie swe siły jedynie ze źródeł natury moralnej. Zaufanie pozostaje wobec tego podstawą dla narodowej dyscypliny, która z poszanowania prawa przez wszystkich czyni nakaz.

Odmowa wejścia na upragnioną przez olbrzymią większość społeczeństwa drogę urzeczywistnienia Aktu Zjednoczenia i pewność, że ci, co podpisali Akt Zjednoczenia 14 marca, nie pogodzą się z pozbawieniem Kazimierza Sosnkowskiego możności objęcia urzędu Głowy Państwa wskazują, do jakiego stopnia napięcie kryzysu państwowego doszło.

Staje się jak nigdy widocznym, że legalizmowi w obecnych jego formach działania brak ustrojowego związania z reprezentacją odzwierciedlającą w wolnym świecie myśl polityczną polskiego narodu. Akt Zjednoczenia to związanie daje i przez to stwarza dla legalizmu rozszerzoną podstawę.

Prezydent Zaleski, gdy objął swój urząd w dniu 9 czerwca 1947, powiedział w swym orędziu, że będzie zmierzał do zespolenia wszystkich sił politycznych i społecznych. Jeśli sam tego zespolenia nie osiągnął, jakże wielkim jest szczęściem, że gen. Kazimierz Sosnkowski, a więc ten, którego prezydent Zaleski wysunął jako kandydata na objęcie po nim urzędu, to zespolenie potrafił osiągnąć.

P. prez. Zaleski w tym samym orędziu sprzed siedmiu laty przyrzekł szukać tego, co społeczeństwo łączy. Przecież nikt już dzisiaj wątpić nie może, że to co łączy już się odnalazło.

Łączą społeczeństwo obecnie dwa pragnienia. Wejście Aktu Zjednoczenia w życie i objęcie urzędu Głowy Państwa przez Kazimierza Sosnkowskiego.

Jedno i drugie wywodzą się z czynów politycznych o skutkach nieodwracalnych.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ

JÓZEF SZPILMAN

33)

— Nie mogę postępować inaczej, muszę wszystko zdać na Boga, a On obróci to na dobre. W Tobie, Panie, pokładam nadzieję; nie będę na wieki pohańbiony!

W ten sposób pokrzepiwszy serce, śmiertelnie znużony kapłan położył się w ubraniu na twardym posłaniu i z wyczerpania zapadł wkrótce w głęboki sen. Gdy się zbudził, w celi było już prawie ciemno. Widocznie w tym czasie dozorca wchodził do celi, gdyż na stole leżały przybory do pisania, a obok stał dzbanek ze świeżą wodą, nakryty kawałkiem chleba. Znalazł też miseczkę z zupą i kawałkiem mięsa, wszystko to już zimne, widocznie stało dość długo.

Zjadł nieco mięsa i chleba, odmówił różaniec, który mu na jego prośbę przy osobistej rewizji pozostawiono i długo jeszcze chodził po celi, rozważając teraz spokojnie, co mu czynić wypada. Postanowił zaraz następnego ranka napisać do swych duchownych przełożonych krótkie sprawozdanie, albo raczej zapewnienie o swej niewinności, z prośbą, aby mu w tej potrzebie pomogli radą i czynem, gdyż nie chodzi tu tylko o niego samego, ale i o naruszoną dotkliwie powagę duchowieństwa oraz o odwrócenie strasznego zgorszenia.

Ciężką troską dla jego duszy był także los matki, której obraz w chwili, gdy przed jego oczyma padła zemdlona na rynku, ciągle przesuwał mu się w myśli. Jednakże nic na to poradzić nie mógł, jak tylko polecić ją Boskiej opiece. Nie miał w Akwizgranie przyjaciół, do których mógłby napisać o tej sprawie. Wreszcie zastanowił się, czyby między parafianami nie znalazł się jaki zamożny, prawy obywatel, który zechciałby się zająć opuszczoną i przybitą strasznym ciosem matką.

Po dłuższym wahaniu wybór jego padł na bogatego, bezdzietnego właściciela ziemskiego, któremu niedawno jeszcze udzielił pomocy w ciężkiej chorobie.

— Gdyby miało dojść do ostateczności, to napiszę do niego — postanowił kładąc się na spoczynek; Bóg zesłał nań długi, pokrzepiający sen, z którego obudził się dopiero, gdy poranek zajrzał do jego celi przez okratowane okienko.

— Jak można tak spać w moim położeniu! — pomyślał prawie wesoło i podniósł się prędko z posłania. Po modlitwie porannej i rozmyślaniach o gorzkiej męce Zbawiciela, które ksiądz Montmoulin obrał sobie na czas postu, jako główny przedmiot swego nabożeństwa i które dzisiaj przeciągnął dłużej, niż zwykle, zasiadł do stołu i napisał najpierw list do konsystorza, dołączając doń krótkie, pełne dziecięcej otwartości i pokory pismo do arcybiskupa. Napisał też do matki, aby ją pocieszyć i dodać otuchy, gdyż nie potrzebował zapewniać jej o swej niewinności. Wprawdzie niepokoiła go pogróżka sędziego śledczego, że każe uwięzić jego matkę, jednakże starał się wmówić w siebie, że była to tylko pogróżka. Ostatecznie i to zdać mógł tylko na wolę Boską, gdyż nawet uwięzienie, a nawet zasądzenie jako wspólniczki winy nie dawało mu prawa do zdradzenia tajemnicy spowiedzi.

Skończywszy listy chciał się zabrać do brewiarza, aby odmówić przepisane na ten dzień modlitwy. Z uśmiechem uderzył się palcem w czoło mówiąc:

— Przecież nie przyniesiono mi brewiarza. Czy w ogóle zakomunikowano moją prośbę regensowi? Trudno, tymczasem muszę zadowolić się różańcem!

I modląc się chodził ksiądz Montmoulin cztery kroki naprzód i w tył, oczekując cierpliwie, aż przyjdzie dozorca i zabierze listy lub zawezwie go może do sędziego na przesłuchanie.

Musiał czekać długo; dopiero przed południem zazgrzytały zasuwy i zaskrzypiał w zamku klucz. Ku wielkiemu jego zadowoleniu wszedł regens. Czcigodny starzec spoglądał na więźnia dobrotliwie, ale z głębokim smutkiem.

— Franciszku, drogi mój uczniu! Jakież straszne doświadczenie Bóg zesłał na ciebie! Już wczoraj słyszałem o nieszczęściu, jakie cię dotknęło i pośpieszyłem tutaj; nie wpuszczono mnie jednak. Dopiero dzisiaj udałem się do prefekta departamentu, mego starego przyjaciela z czasów szkolnych; dał mi on polecenie do prefekta policji i nareszcie udzielono mi pozwolenia na wstęp do więzienia. A teraz, mój drogi, nie popełzebujesz mi mówić, że nie popełniłeś tego okropnego przestępstwa, do tego jesteś zupełnie niezdolny, jak to już mówiłem prefektowi, chociaż ten wzruszał ramionami i twierdził, że dowody przeciw tobie są przekonujące. Nie, nie, niewinny jesteś i twoja niewinność musi wyjść na jaw. Ale jak? To pytanie. Cóż uczynić, aby usunąć czym prędzej i zupełnie okropne zgorszenie, a tobie cześć przywrócić?

Ksiądz Montmoulin dziękował regensowi za tak ujmujące słowa i przekonanie o jego niewinności, oświadczył jednak, że niewiele dla niego zrobić będzie można. Opowiedział potem całe smutne zdarzenie, oczywiście z pominięciem okoliczności, które by ujawniły bytność u niego Losera i jego spowiedź. Wymienił jeszcze dowody, przeciwko sobie świadczące i podkreślił ich wagę kończąc tymi słowy:

— Oczywiście, jestem niewinny. Wszechmocny i wszystko wiedzący Bóg jest moim świadkiem! Jednakże wielkie pytanie, czy da się dowieść mojej niewinności. Drogi mój ojcze i przyjacielu, czyż ja będę pierwszym sądzonym niewinnie człowiekiem?

Ksiądz regens spochmurniał słuchając opowiadania proboszcza. Zamyślony milczał dłuższą chwilę, potem rzekł:

— Sprawa jest gorsza, aniżeli myślałem. Z początku sądziłem, że tu chodzi tylko o zwykły manewr wyborczy, mianowicie, żeby gazety liberalne wykorzystały tę smutną historię w odpowiednim duchu.

Po pewnej chwili dodał:

— Jednakże postąpiłeś nieroztropnie, że zawezwałeś tę starą damę do siebie, aby jej oddać taką sumę, mógłbyś był wezwać przynajmniej jeszcze jedną osobę z komitetu lub nie odsyłać do domu służącej. Już wiem, co chcesz powiedzieć: kto by był spodziewał się tego? Nie chcę ci też robić wyrzutów. Lepiej myślmy nad tym, w jaki sposób dowieść twej niewinności. Oczywiście musiał się ktoś wsunąć potajemnie do klasztoru i popełnić zbrodnię, ale kto to mógł być?

— Sędzia śledczy twierdzi, że to nie mógł być człowiek obcy. Taki nie mógł przecie wiedzieć, że pani Blanchard będzie przechodziła z pieniędzmi o oznaczonej godzinie koło drzwi komórki, gdzie na nią czatował — odparł proboszcz z przygnębieniem.

— Ale zakrystian? Czy to jest doprawdy dowiedzione, że był wówczas nieobecny?

— Mówiono mi, że tak.

— Tego trzeba by dochodzić skrupulatnie. Może dziewczyna wygadała się, że pani Blanchard w tym czasie pójdzie po pieniądze i usłyszał to jaki łotr, który wślizgnął się za nią do klasztoru. Odwagi, mój drogi, to trzeba zbadać. Pomówię zaraz choćby z samym księdzem arcybiskupem, trzeba oddać tę sprawę jakiemu dobremu adwokatowi.

— Nie mam pieniędzy, żeby mu zapłacić za obronę — zauważył ksiądz Montmoulin.

— O to się nie troszcz, my postaramy się. Chodzi tu o cześć nas wszystkich.

— Obawiam się, że to będzie za późno — rzekł ze smutkiem więzień — dziękuję jednak za okazaną mi dobroć. Proszę, niech ksiądz regens wystąpi w obronie mej niewinności wobec czcigodnego księdza biskupa i wszystkich konfratrów i niech powie, jak mnie to boli, że zgotowałem im tyle przykrości. Jeszcze jedno! Zaopiekujcie się moją matką i moją siostrą wraz z dziećmi, jeśli popadną w nędzę z mojej przyczyny.

— Wszak mieszkają przy ulicy Gołębiej? Naturalnie, że pomyślę o tym, co by zrobić dla nich można. A więc odwagi, przyjacielu! W twoim strapieniu pomyśl o naszym Panu i Zbawcy, który będąc samą niewinnością, dla naszych grzechów chciał być zaliczony między grzesznych ludzi. I my powinniśmy nosić za Nim krzyż!

— Ciężki on! Módl się za mnie, księże regensie, i innych wzywaj do modlitwy, abym nie uległ — mówił ksiądz Montmoulin do kapłana, który powstał, aby się pożegnać. Chętnie jednak zgodził się, aby wysłuchać spowiedzi nieszczęśliwego więźnia.

Jakąż ulgę uczułby proboszcz, gdyby temu doświadczonemu duszpasterzowi chociaż przy spowiedzi mógł ujawnić wszystkie okoliczności towarzyszące smutnej sprawie i zapytać go o radę! Ale i tego nie wolno mu było uczynić, aby choć pośrednim pytaniem lub wzmianką nie poruszyć tego, o czym wiedział ze spowiedzi. Sam znosić musiał przygniatający ciężar tego kapłańskiego obowiązku.

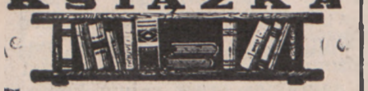
Nareszcie dozorca zwrócił uwagę, że upłynął czas, przepisany na odwiedziny. Równocześnie położył na stole brewiarz i zabrał listy więźnia. Ksiądz regens odszedł dodając odwagi dawnemu swemu uczniowi. Ksiądz Montmoulin uprosił sobie jeszcze błogosławieństwo i istotnie uczuł pewne pokrzepienie, wziął zaraz brewiarz i otworzył oficjum św. Jana Nepomucena, znanego męczennika świętej tajemnicy spowiedzi.

— Święty męczenniku! Utopiono cię w falach Mołdawy, gdyż stałeś wiernie przy spełnianiu kapłańskiego obowiązku. Uproś i mnie tę łaskę, abym wolał raczej umrzeć i znieść wszelką hańbę, aniżeli zdradzić świętą przysięgę!

Tak modlił się więzień do wielkiego świętego praskiego i w opisie jego męczeńskiej śmierci czerpał siłę i pociechę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KSIĄŻKA



Jerzy Kossowski: „WICI W PUSZCZY". Cena 15/-. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawn. „Veritas". Część pierwsza trylogii „Ta krew nie plami".

Nowości zbyt reklamowane nieraz okazują się słabsze niż opiewają krytyki. Natomiast czasem powieść z pozorów prosta i bezpretensjonalna okazuje się dziełem o trwałej wartości i przechodzi do historii literatury jako poważna pozycja. Taką książką, zdaje się, jest powieść Kossowskiego.

Wartość jej tkwi w czymś więcej niż talent pisarski: w umiejętności spojrzenia na świat oczyma nie tylko artysty, ale i, przede wszystkim, niezwykłego człowieka. Niezwykłego przez swą zdolność widzenia ludzi i zdarzeń w pełnym świetle, bez uprzedzeń i tendencji. Ten brak subiektywizmu świadczy o głęboko moralnym stosunku autora do twórczości: żadnej pozy, żadnego silenia się na oryginalność, żadnej blagi nie znajdujemy w powieści. Jest tam natomiast wszystko to, co autor zaobserwował, a obserwatorem życia jest bystrym i, powiedziałbym, roztropnym. W rezultacie daje obraz urzekająco żywy, mógłby ktoś powiedzieć — fotograficznie wierny. Jest jednak coś, co różni go od fotograficzności: podobnie teatr różni się od filmu, a sztuka od rzemiosła.

Sama historia jest bardzo prosta: do osadników polskich w głębi puszczy brazylijskiej przychodzi wieść o wybuchu wojny — napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. Wycinek czasu, w którym cała akcja się odbywa jest krótki — zaledwie kilka tygodni. Jednak obrazuje on bardzo dobrze zarówno tempo przemian w losie człowieka pociągniętego przez wir wojny jak i charakterystyczność środowisk — nic z istotnych składników akcji i tła nie ginie, wszystko ukazuje się we właściwym oświetleniu. Jest i spora galeria doskonale, ostro zarysowanych sylwetek, jest i rys folklorystyczny, wiejski, jest i wieczna, polska dola, widziana oczyma ludzi zwykłych, prostych, lecz wcale nie prostaków. Kto zechce sięgnąć pamięcią w te pierwsze dni wojny, ten z pewnością w tej powieści odnajdzie ten sam nastrój i te same, nasze własne rozterki i nadzieje. Może ogarnie go smutek. Ale będzie to smutek dobry, nie melancholia ani spleen. Z takiego smutku rodzą się myśli i czyny szlachetne, powstają uczucia, których wstydzić się nie trzeba.

Pomimo nieskomplikowania, akcja jest dość szybka i czytelnika nie znudzi. Język jest naturalny i przyjemny, bez śladu jakichś dziwolągów. Lekki posmak sensacyjności zawierają niektóre momenty, odnoszące się do folkloru brazylijskiego, nawet odnosi się wrażenie specjalnie wprowadzonej fantastyczności. To jednak nie razi. Raczej tylko podkreśla odrębność i specjalny charakter środowiska osadniczego polskiego na tle egzotycznym Brazylii. Niektóre zaś z tych momentów, te, które odnoszą się do współżycia polsko-brazylijskiego, mogą nawet bardzo zainteresować.

L. K.

DZIECI POLSKIE Z NIEMIEC WOŁAJĄ O TWOJĄ POMOC. ZŁÓŻ OFIARĘ NA KOLONIE NA WYSPIE CANVEY.

Niewinna pociecha, czy zabójcza trucizna?

PALENIE TYTONIU A ZDROWIE LUDZKIE

TYTOŃ przywieźli sobie Europejczycy z Ameryki, gdzie Indianie palili głównie dla obrony przed komarami. Wkładali oni sobie tytoniowe rurki do nosa, zapalali i dym wydychali ustami. W Europie jednak palenie tytoniu wprowadziło zmiany socjalne, których doniosłość trudno jest nam ocenić. Powoduje ono też jakieś zmiany w organizmie palącego. Ostatnio popularną stała się teoria, że palenie tytoniu powoduje raka płuc.

Chemia palenia papierosa jest bardzo skomplikowana. Dym tytoniowy zawiera mnóstwo składników, z których jednak dwa są najważniejsze: benzopiryna i nikotyna. Nikotyna, jak wiemy, jest dla tytoniu charakterystyczna: żadna inna roślina jej nie zawiera. Większość nikotyny z palącego się papierosa ulatuje w powietrze, a do ust dostaje się tylko około jednej trzeciej, z czego część rozpuszcza się w ślinie, a reszta dostaje się do płuc i tam około jednej piątej pozostaje. Wypalenie cygara ma taki sam skutek jak wypalenie 3 - 4 papierosów, a fajka daje troszeczkę więcej nikotyny niż cygaro.

ZABÓJCZA TRUCIZNA

ILOŚĆ nikotyny zasymilowanej przez organizm zależy od temperatury palącej się powierzchni. Paląc papierosa dwa razy szybciej — wchłania się 10 razy tyle nikotyny. Nikotyna w czystej formie jest gwałtownie działającą trucizną. Paląc 20 papierosów dziennie wchłania się około 200 miligramów nikotyny, która zastrzyknięta w żyły jednorazowo zabiłaby człowieka równie szybko jak kula karabinowa. Robotnicy pracujący w fabrykach nikotynowych płynów przeciwko robactwu — trują się niekiedy tylko przez samo dotknięcie trucizny.

Najwięcej nikotyny zawiera tytoń Virginia (6%), najmniej — czarny tytoń zachodnio-indyjski (0,86%). Amerykanie wypalają 400.000 milionów papierosów rocznie. Te papierosy zawierają 23 miliony galonów nikotyny, ilość wystarczającą do zabicia 1000 razy więcej ludzi niż mieszka w USA. Papierosy jednak nie zabijają palacza, ponieważ organizm przyzwyczaja się do trucizn przyjmowanych regularnie w małych ilościach.

Brązowa maź w filtrze fajki, albo osad na chusteczce, przez którą przedmuchało się dym, to nie nikotyna, lecz smoła, zawierająca m. in. benzopirynę. Paląc 20 papierosów dziennie wchłania się w ciągu roku 840 centymetrów sześciennych smoły. Benzopiryna nie jest trucizną, a tylko drażni błonę śluzową, ale przypuszczalnie ona właśnie grozi prawdziwym niebezpieczeństwem, działając na drogi oddechowe.

APETYT I NADCIŚNIENIE

PALENIE niszczy apetyt. Poczucie głodu spowodowane jest skurczami żołądka, które palenie uspokaja. Palenie wywołuje nadkwasotę żołądka, zgagę i wrzody. Matkom w stanie poważnym palenie nie szkodzi prawdopodobnie nie szkodzi też nienarodzonemu dziecku, chociaż przyśpiesza bicie jego serca. Karmiące matki, jeżeli palą, mogą w mleku mieć od 1,4 do do 4,7 części nikotyny na milion, ale oseskom to nie szkodzi.

Sportowcy nie powinni palić, przede wszystkim dlatego, że palenie przyśpiesza bicie serca, przeciętnie o 10 uderzeń na minutę, ale niekiedy nawet o 28 uderzeń, a także powoduje arytmię oraz podnosi ciśnienie krwi. Palenie powoduje także zaciskanie się naczyń krwionośnych, szczególnie w rękach i nogach W wyniku tego m.in. opada temperatura kończyn — w poduszeczkach palców u rąk przeciętnie o 5,33 stopni F., ale czasem aż 15,5 stopni. Alkohol działa wprost przeciwnie, ale nieco słabiej niż nikotyna.

CHOROBA BUERGERA I RAK PŁUC

CHOROBA Buergera, na szczęście bardzo rzadka, polega na zmniejszaniu się cyrkulacji krwi w kończynach. Niekiedy następuje gangrena i kończyny trzeba amputować. Z 2.400 chorych na tę chorobę, zbadanych w Ameryce, w s z y s c y byli palaczami. I u wszystkich, którzy przestali palić, dalszy rozwój choroby nie nastąpił. U tych, którzy palili nadal, nastąpiło pogorszenie stanu.

W ciągu ostatnich 30 lat ogromnie wzrosła ilość przypadków raka płuc. Badając 2.000 chorych w specjalnej klinice lekarze stwierdzili, że 95 % z nich paliło powyżej 20 papierosów dziennie przez wiele lat. Tylko 1% chorych na raka płuc stanowią niepalący.

Badając 6.813 mężczyzn w swym szpitalu pewien amerykański doktór doszedł do wniosku, że kto pali powyżej 20 sztuk dziennie, za każdy papieros płaci 34,6 minutami życia. Ta statystyka jednak jest „nienaukowa", t. zn., że zbyt generalne wnioski wyciągnięto ze zbyt małej ilości faktów. Pewien doktór słusznie wskazał, że ci, którzy są nieumiarkowani w paleniu, są nieumiarkowani i w innych rzeczach, jak np. w jedzeniu, a wiadomo, że obżarstwo zabija zarówno duszę jak i ciało.

„PAPIEROS ODGRADZA OD RZECZYWISTOŚCI"

W USA szeroko rozpowszechnił się system ubezpieczeń prywatnych. Ubezpieczalnie w ustalaniu stawek biorą pod uwagę możliwie jak największej danych z dziedziny medycyny. Zanosi się na to, że niedługo zaczną także brać pod uwagę palenie. Ustalono bowiem, mniej lub więcej dokładnie że wśród nałogowych palaczy trafia się 65% więcej przypadków zaziębień, 76% więcej schorzeń nerwowych, 100 % więcej zgagi, 140 % więcej zadyszki, 167 % więcej podrażnień nosa i gardła, 300 % więcej kaszlu

We wszystkich powyższych danych można zapewne znaleźć nieścisłości lub nieprawidłowości. Zapytajmy jednak, jakie korzyści mamy z palenia? Pewien lekarz powiedział: „W całej medycynie nie ma żadnej takiej substancji, która by mogła, jak tytoń, na zawołanie i bez trudności załać wszystkie pięć zmysłów i wytworzyć prawdziwą zasłonę dymną, odgradzającą od rzeczywistości... Problem jest nieporównanie głębszy niż się wydaje. Na przekór ujemnym skutkom palenia, zadowolenie, jakie ono daje, zaciemnia tragiczność jego skutków..." Palenie ułatwia człowiekowi walkę z niesłychanie skomplikowaną cywilizacją Europy XX wieku.

Papieros wydaje się niewinną pociechą. Warto jednak pamiętać, że nieumiarkowane palenie jest nie tylko szkodliwe, ale wprost niebezpieczne. Toteż wszyscy palacze powinni dać się przekonać i — palić mniej. 10 papierosów dziennie zdrowemu człowiekowi nie zaszkodzi, ale kto cierpi na jakieś niedomagania serca, płuc, albo żołądka — powinien porzucić palenie całkowicie. A przy tym pamiętajmy, że im mniej się pali, tym większą przyjemność daje każdy papieros.

M. Saliński

CHORZY W KRAJU, APTEKA W LONDYNIE I POLACY NA SZEROKIM ŚWIECIE

Pięciolecie placówki farmaceutycznej mgr. Grabowskiego — Instrument pracy społecznej dla chorych w Polsce

NA ŁÓŻKU szpitalnym, lub we własnym mieszkaniu w Polsce leży chory człowiek. Choroba czyni zastraszające postępy. Szpital nie posiada środków na jej leczenie. Lekarze wiedzą o tym, wiedzą również, że lekarstw, jakich potrzeba ich pacjentowi, nie można kupić za najdroższe nawet pieniądze. Lekarze nie mówią pacjentowi o jego stanie, ani o tym, że musi umrzeć, gdyż nie ma środków na jego uratowanie. Mówią o tym jego rodzinie, która prosi i błaga o ratunek. Wreszcie ktoś wymienia nazwę, którą zna w Polsce wiele tysięcy, może setek tysięcy, może miliony osób: apteka Grabowskiego w Londynie. I do dzielnicy Chelsea w stolicy Anglii, do działu eksportowego apteki pod 175 Draycott Avenue przychodzi pewnego dnia list, jeden z wielu, jeden z setek czy tysięcy tego rodzaju: list z prośbą o lekarstwo, dużo lekarstwa i natychmiast.

Pracownicy apteki znają takie wypadki od dawna. W kilka godzin po nadejściu zamówienia, specjalny wóz pocztowy zabiera wśród innych paczkę z lekarstwami dla naszego chorego do centrali segregacyjnej, skąd bezpośrednio paczka wędruje do Polski. Przychodzi na czas, pacjent jest uratowany.

POLSKIE ZDOLNOŚCI ORGANIZACYJNE

Mateusz B. Grabowski, założyciel tej placówki, pochodzi z łomżyńskiego, farmację zaś studiował i kończył na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, dziś oderwanym od Polski i „włączonym" do Rosji sowieckiej. Pełnił już przed wojną szereg odpowiedzialnych funkcji w Piotrkowie Trybunalskim, później w Warszawie, w czasie wojny zaś poprzez Armię Polską we Francji przybył do Anglii, gdzie po pracy w wojsku, w Polskim Czerwonym Krzyżu i Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej R.P. był naczelnym farmaceutą polskiej sekcji Ministry of Health.

Rychło jednak zorientował się, że służba farmaceutyczna w polskiej służbie zdrowia w Anglii jest piękna, ważniejsze jednak jest organizowanie wysyłki leków do kraju, który pozostał w niewoli komunistycznej. Odszedłszy z brytyjskiego Ministerstwa Zdrowia magister Grabowski uzyskuje jako pierwszy Polak w Anglii prawo otwarcia własnej apteki i przystępuje z wielkim zapałem i ofiarnością do pracy.

Apteka jest z początku skromna i mała. Mieści się za Tamizą, w południowym Londynie w dzielnicy Elephant and Castle. Rychło jednak przenosi się do centrum miasta, do dzielnicy Chelsea, w której, zarówno jak w jej sąsiedztwie, w Kensingtonie mieszka sporo Polaków. Z małej apteki powstaje w ciągu lat pięciu wielkie przedsiębiorstwo, z kilku działami pracy i ze sztabem kilkudziesięciu pracowników.

Polskie zdolności organizacyjne święcą triumf w Londynie w osobie magistra Grabowskiego i w dziele pięciu lat jego pracy.

DYLEMAT KUPCA I SPOŁECZNIKA

Trzeba było przewidzieć szereg sytuacji, w których pomiędzy osiągnięciem największego zysku a udzieleniem największej pomocy powstanie sprzeczność. Oto klient zamawia najdroższe, nowoczesne lekarstwo, w przekonaniu, że będzie ono dla chorego najskuteczniejsze, a nie baczy na indywidualne potrzeby choroby, sposoby dawkowania, długość kuracji, kombinowanie tego leku z równoczesnym stosowaniem innych. Aptekarz, który by miał na oku jedynie finansowy zysk swej placówki z chęcią wykona takie nierozsądne zamówienie klienta, nie orientującego się w skuteczności leku i jego stosowaniu.

Inaczej czyni magister Grabowski. W myśl zasady, że najważniejszą rzeczą jest pomoc choremu, nie obciążając jednocześnie niepotrzebnie kieszeni zamawiającego, doradza klientowi, by zmienił rodzaj zamówienia, by wysłał lek tańszy, a niemniej skuteczny, by nie rozpoczynał kuracji, którą mógłby przerwać następnie w jej toku i zniweczyć wszelką jej wartość.

W POGONI ZA NOWYMI ZDOBYCZAMI FARMACJI

Rozwoj farmacji bynajmniej nie pozostaje w tyle za kolosalnym rozwojem nauk medycznych w ostatnich lat dziesiątkach. Nowe odkrycia w syntezie chemicznej i pochodnych świata roślinnego dają podstawy do powstawania nowych leków. Ich wartość i skuteczność daje się zazwyczaj ocenić dopiero po dłuższym okresie eksperymentowania, wieść o nich jednak rozchodzi się niezwykle szybko, zwłaszcza wśród chorych.

Oto na pierwszą wiadomość o istnieniu nowego leku poczynają napływać natarczywe, błagalne prośby od chorych. Nowy lek nawet nie ukazał się jeszcze na rynku handlowym, a chorzy już o nim wiedzą i proszą o przysłanie. „Zwykła" apteka, apteka — handlowe przedsiębiorstwo może przy takich okazjach sporo zarobić, nowe leki są bowiem bardzo drogie, a zarobek na ich sprzedaży jest znaczny.

Apteka Grabowskiego czyni znowu inaczej: perswaduje klientom, że nowy lek nie jest jeszcze dostatecznie zbadany, że reakcje organizmu na jego zastosowanie są niewiadome, że lek ma szereg ubocznych działań, które mogą być dla chorego szkodliwe, że... lepiej wysłać inny lek o znanym działaniu, a nie ten „cudowny", bo nowy i drogi.

Ale to wszystko nie znaczy, by apteka Grabowskiego była wrogiem nowoczesnych środków leczniczych i ich zastosowania. Śledzi ona pilnie zdobycze świata lekarskiego i farmaceutycznego, gdyż wie, że często nowe leki mogą mieć dla chorych wartość, jakiej nie miały żadne leki poprzednie, że nie można więc chorych pozbawiać tych korzyści, jakie daje rozwój farmacji i ostatnie jej zdobycze.

KU OTWARCIU NOWEGO ROZDZIAŁU

Etapy rozwoju apteki Grabowskiego znaczyły się najpierw przeniesieniem placówki z południowych przedmieść do centrum miasta, następnie otwarciem osobnego działu wysyłki lekarstw do Kraju, wreszcie obecnie placówka stoi u progu nowego etapu rozwoju: otwarcia dalszego działu, jakim będzie dział wysyłki leków do Polski od Polaków ze Stanów Zjednoczonych.

Mateusz Grabowski powrócił niedawno do Londynu ze Stanów Zjednoczonych, gdzie w ciągu kilku miesięcy odwiedził liczne skupiska Polonii amerykańskiej, odbył wiele rozmów na tematy fachowe i zawodowe i zwrócił uwagę na jeden szczegół, bardzo ważny w akcji wysyłki lekarstw do Kraju.



Oto wszystkie lekarstwa są w Stanach Zjednoczonych znacznie droższe niż w Anglii, niektóre zaś są droższe dwukrotnie. Zważywszy, że olbrzymia ilość Polaków amerykańskich wysyła lekarstwa do Polski ze Stanów, trzeba stwierdzić, że znaczna ilość wydanych przez nich na tę pomoc pieniędzy się marnuje, skoro za tę samą cenę mogliby wysłać do Polski prawie dwa razy tyle lekarstw, zamawiając je w Anglii zamiast w Stanach Zjednoczonych.

Jest to sprawa warta naprawdę rozważenia przez naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych. Dlaczegoż za tę samą kwotę nie zwiększyć pomocy dwukrotnie? Zwłaszcza wobec rabunkowych opłat celnych, nałożonych ostatnio na paczki z zagranicy przez reżym komunistyczny w Warszawie?

Apteka Grabowskiego przystosowała się natychmiast do podołania nowym potrzebom po ogłoszeniu nowej ustawy celnej. Przestudiowano tę ustawę gruntownie i ustalono takie formy opakowań i wagi leków, by w ramach obecnej ustawy odbiorca płacił jak najmniejsze możliwie cło. I z tej dbałości firmy o interes klientów, a głównie o pomoc chorym korzystać będą również klienci, zamawiający z Ameryki lekarstwa do Polski w aptece Grabowskiego.

PERSPEKTYWY PRZYSZŁOŚCI

Chory w Polsce, który wyzdrowiał, będzie długo pamiętał etykietkę na lekarstwie z napisem: Apteka Grabowskiego. Ilu takich chorych jest już dziś w Polsce, nie da się zliczyć. Klientelę bezpośrednią apteki Grabowskiego stanowią głównie mieszkańcy Chelsea i okolicy, których solidność firmy zdołała przywiązać do tej placówki, będącej na miejscu starej, przeszło stuletniej poprzedniej apteki, która mocno podupadła. Ale klientelę — tę daleką, niewidzialną, stanowią właśnie ci chorzy w Polsce, dla których nazwa tej apteki jest synonimem ulgi w cierpieniu i powrotu do zdrowia.

Toteż mówiąc o przyszłości nie da się jej zarysować żadnymi cyframi, wykresami czy obrazami. Placówka ta bowiem służy Polsce, umiejąc z firmy handlowej uczynić narzędzie wielkiej i ofiarnej pracy społecznej. Stało się to dzięki wysiłkowi i solidności, fachowości, wytrwałości i pracy jednego Polaka, który potrafił możliwości Polaków na szerokim świecie skierować w łożysko pomocy rodakom w Kraju.

I tam, w Kraju, jest główna perspektywa przyszłego rozwoju tej placówki, która dziś jeszcze i na czas niewiadomy pracuje w Londynie, ale może kiedyś pojawi się w Kraju, któremu przez lata niosła tyle ulgi, pomocy i pociechy.

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 21

POZIOMO: 1. Ostra Brama tam jest, 4. Jest już prawie zupełnie ciemno w pokoju, 6. Rośnie na stawach i brzegach rzek, przybiera się nim mieszkania na Zielone Świątki, 7. Egzotyczny ptak, 9. Jednostka wagi szlachetnych kamieni, 10. Widzisz je w parkach na jeziorach, 12. Określa się go przy pomocy zegarka, 14. Mamusia się martwi gdy się zrobi w cieście, 15. Jeździ na wielbłądzie, 16. Narzędzie pracy rolnika.

PIONOWO: 1. Imię chłopca, 2. Używasz gdy wychodzisz w nocy na dwór, 3. Jednostka marynarki wojennej, 4. Rosły na Monte Cassino, 5. Pali się nim w piecu, 8. Materiał służący do budowy, 10. Ptak, który jest symbolem towarzystwa gimnastycznego (wspak), 11. Służy do mycia okien, 12. Na twarzy lub skarpetce, 13. Pionowa studnia w kopalni, przez którą górnicy spuszczają się do wnętrza.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 9 czerwca. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu książkowego wartości £ 0.10.0. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

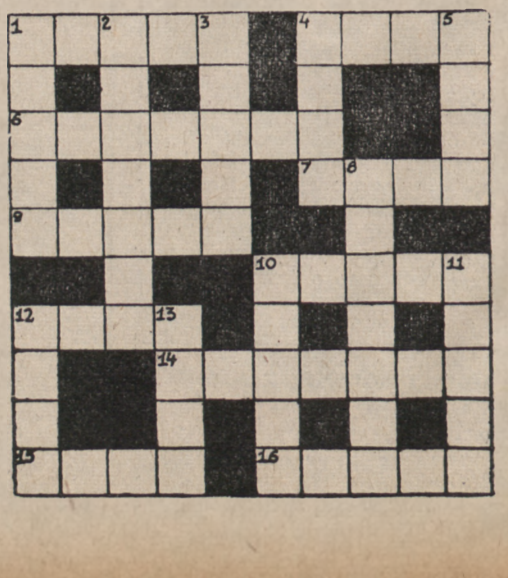
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 18

POZIOMO: Środa, alba, znoje, Sas, Osaka, rada, anioł.

PIONOWO: Rena, daj, aleja, Wanda, grosz, osada, okno, San.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10/- na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania Elżbieta Iwanow lat 9, 58, Crosland St., Crosland Moor, Huddersfield, Yorks.

Następujące dzieci nadesłały ponadto dobre rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 8, Małgosia Borzyskowska — 7, Staś Bytnar — 10. Krzysztof Dziuba — 11, Irka Eibin — 6, Julitta Kubiak — 10, Maria Kuriata — 9, Wanda Kaszuba — 13, Jan Maćkowiak — 10, Tereska Pietruszka — 9, Andrzej Potocki — 6, Basia Suder — 7, Basia Szwedzińska — 8, Józefa Skotna — 14, Ryś Wallner — 7, Zygmuś i Danusia Winnik, Urszulka Zeglińska — 9, Jerzy Żeromski — 11.



Listy do Redakcji

O KRZYŻ W KORONIE ORŁA POLSKIEGO

Szanowny Panie Redaktorze!

Sądzimy, że przeżyte oto święto narodowe 3 Maja Królowej Korony Polskiej związane na zawsze historycznie i ideologicznie z rocznicą uchwalenia Konstytucji w r. 1791, nie może pozostać zwyczajową tylko pustą uroczystością, lecz winno stać się punktem wyjścia dla powszechnej akcji w celu przywrócenia zdjętego w r. 1927 krzyża z korony orła jako godła państwowego. Wstydliwy fakt, że podjęte przeszło rok temu w tym kierunku starania Instytutu Akcji Katolickiej nie dały dotychczas wyniku tłumaczyć należy m. in. bierną postawą społeczeństwa. Kto milczy — przyzwala. Za łaskawym tedy pośrednictwem poczytnego pisma Pana Redaktora zwracamy się z apelem do wszystkich organizacji, osiedli polskich na emigracji i wszystkich rodaków świadomych nadprzyrodzonej rzeczywistości królowania w Polsce Maryi — o wysyłanie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, dziedzica zobowiązań poprzednich Głów Państwa, zbiorowych podpisów o spowodowanie przywrócenia krzyża na koronie orła oraz by stało się to faktem w bieżącym jeszcze Roku Maryjnym. Żadne uboczne względy np. zestrojenia stylowego nie powinny stanąć temu na przeszkodzie.

Oto krótkie zestawienie dat historycznych obrazujące niezmierną doniosłość tej sprawy.

Rok 1656 — Król Jan Kazimierz oddaje Polskę pod władztwo „Wielkiej Człowieczeństwa Boskiego Matki i Panny w imieniu własnym, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa" składając swą koronę u Jej stóp w katedrze lwowskiej w obecności legata papieskiego i ślubując użyć doli ludu w zamian za pomoc Jej w uwolnieniu kraju od Szwedów.

Był to akt prawnopaństwowy, zapisany w księgach grodzkich lwowskich i potwierdzony najuroczyściej tego samego roku 1656 przed bitwą o Warszawę — mocą którego Polska na zawsze „solennie aż do skończenia świata jest nadprzyrodzonym Królestwem Maryi". Mocą tedy tego aktu na czele Państwa stawała rzeczywiście z tytułem Królowej Matka Jezusa. To więc ścisłe związanie ziemskiego życia naszej Ojczyzny ze światem nadprzyrodzonym było zupełnie zwykłym realnym zjawiskiem w owych czasach, podczas gdy dziś jest dla niektórych tylko symbolem lub nawet niepotrzebnym zabytkiem przeszłości, jakkolwiek zagrożenie obecne jest nieporównanie większe niż za najazdu szwedzkiego.

Okres 135 lat — Niedotrzymanie zobowiązań ślubów kazimierzowskich. Stopniowy upadek Państwa.

Rok 1791 — Konstytucja 3 Maja wykonuje zobowiązania w stosunku do upośledzonych warstw narodu. Utrata niepodległości politycznej. Jednocześnie następuje odrodzenie duchowe, kulturalne i poświęcenia dla wolności.

1918 — Odzyskanie niepodległości.

Rok 1920 — Zwycięstwo polskie w dniu Wniebowzięcia N. M. P. 15 sierpnia w „XVIII bitwie w dziejach świata" ważące na losach cywilizacji chrześcijańskiej, nie przez wszystkich Polaków uznane za „Cud nad Wisłą".

Rok 1921 — Rząd Polski Odrodzonej składa przyrzeczenie wzniesienia świątyni Opatrzności, co nie zostało wykonane.

Rok 1922 — Ojciec św. ustala święto Królowej Polski na dzień 3 maja.

Rok 1927 — Zdjęcie krzyża z korony orła jako godła państwowego, co sprzeciwia się wyraźnie uznawaniu Matki Jezusa za Królowę tejże korony.

Rok 1939 — Stoczenie przez Polskę walki ratuje znowu Europę. Początek nieszczęść, jakim równych nie znają nawet nasze dzieje, a mających być „zbawiennym oczyszczeniem całego Narodu".

Nie można oprzeć się dręczącej myśli, że tak uchybiające zlekceważenie najwyższej Osoby panującej w Państwie przez niewykonanie ślubów, a nade wszystko zdjęcie krzyża Jej Bożego Syna z korony jest przyczyną dziejowego załamania się Polski i obecnych twardych doświadczeń.

W Roku Świętym 1950, według zapowiedzi Ojca św. roku przebaczenia — nie uczyniono ze strony polskiej żadnego powszechnego odwołania się do Boga i Jego Miłosierdzia. Czyżbyśmy teraz nie mieli znowu skorzystać z łask i zmiłowań Roku Maryjnego, by naprawić dawne błędy, przynajmniej przez przywrócenie krzyża w godle państwowym?

Czyż nie jest obowiązkiem każdego z nas żyjących wraz z legalnymi władzami w wolnym świecie uczynić wszystko, by to urzeczywistniło się — tym bardziej, gdy Kraj w niewoli dźwiga krzyż z pełną świadomością i wiarą w jego zbawienną moc?

Z poważaniem

Władysław Powierza, Feliks Bohdanowicz, Zofia Bohdanowiczowa, inż. dr Mieczysław Jałowiecki, Zofia Jałowiecka, Kazimierz Nałęcz, W. Ostrowska, Władysław Ostrowski, Czesław Piłsudski, Józefa Powierzyna, Tadeusz Zajączkowski.

Penrhos, 20. 5. 1954.

NAJWYŻSZY BUDYNEK ŚWIATA

Nie trudno zgadnąć, że chodzi tu o „Empire State Building" w Nowym Jorku. Jest on nie tylko najwyższym budynkiem, ale i najwyższą budowlą na świecie, wyższą od paryskiej wieży Eiffla. Wysokość jego — łącznie z wieżą telewizyjną na szczycie — wynosi prawie 1500 stóp. Sam tylko szkielet budynku zawiera 60 tysięcy ton stali. Przewody elektryczne i kable telefoniczne w nim zawarte mają łączną długość 3200 mil, a rury wodociągowe „tylko" 50 mil.

Dla amatorów wspinaczek wysokogórskich stoją do dyspozycji schody na 102 piętro; przydały się one w czasie strajku windziarzy, obsługujących 72 windy w „Empire State", jak w skrócie nazywają budynek nowojorczycy.

Przeszło 14 milionów ludzi zwiedziło do tej pory obserwatorium na szczycie budynku. Opłaty za wstęp przyniosły w ubiegłym roku około miliona dolarów.

Na takiej wysokości łatwo zaobserwować zjawiska, nieznane ludziom „przyziemnym". Śnieg padający do góry, zamiast na dół (ze względu na prądy powietrza, opływające budynek); złudzenia optyczne i miraże powstające w pewnych warunkach atmosferycznych; wreszcie dosłownie wstrząsające — zjawiska elektrostatyczne.

Amerykanie podają taką receptę dla młodych małżonków: należy przejść się po tarasie obserwatorium w butach na gumowych podeszwach a następnie gorąco ucałować „bride". Podobno taki „elektryczny pocałunek" będzie ona pamiętać do końca życia...

Wystarczy znaleźć się na tarasie wieczorem, kiedy się zbiera na burzę i wyciągnąć rękę poza parapet, — żeby „zebrać" pełną garść zimnego, niebieskawego światła — ogni św. Elma. W dzień zjawisko to jest niewidoczne, łatwo natomiast rozpoznać je po charakterystycznym trzasku wyładowań elektrycznych.

Konstrukcja stalowa budynku zabezpiecza całkowicie od skutków uderzeń pioruna. W istocie „Empire State Building" służy za piorunochron dla wszystkich innych zabudowań w promieniu co najmniej 500 jardów.

Ludzie nie są wyłącznymi gośćmi na szczycie budynku. Czasami odwiedzają go nietoperze, a nieraz i konik polny „podskoczy" na wysokość 500 metrów... (w istocie wciągnięty prądem powietrza). Całe stada wędrownych ptaków zderzają się w czasie mgły lub złej pogody z budynkiem; jednego tylko dnia w roku 1948 znaleziono na przyległych ulicach przeszło 500 zabitych ptaków.

Siedem lat temu zderzył się z budynkiem samolot wojskowy z załogą 14 ludzi. Jeden z silników rozbitego samolotu przeszedł jak pocisk przez całą szerokość budynku; drugi spadł na dół wzdłuż otworu na windę. Zbiorniki z benzyną spowodowały gwałtowny pożar na 78 piętrze. W tym samym czasie, o kilka pięter wyżej, praca toczyła się normalnie a ludzie nie zdawali sobie w ogóle sprawy, że dokoła nich dzieje się coś niezwykłego.

Różnica temperatury między szczytem wieży a poziomem ulicy wynosi przeciętnie od trzech do dziewięciu stopni. Rekord wynosi 24 stopnie!

Prawdziwym wyczynem inżynieryjnym była budowa wieży telewizyjnej, która sama ma wysokość 17 pięter. Oczywiście, trudno sobie wyobrazić wciąganie materiałów na szczyt normalną drogą, to znaczy za pomocą bloków umieszczonych na zewnątrz budynku; wszystkie części, pocięte na kawałki odpowiedniej długości przewieziono windą i montowano na miejscu.

Budowa samego „Empire State Building" była jednym z największych osiągnięć na świecie. Ten 102-piętrowy budynek stoi w najruchliwszym punkcie Nowego Jorku: ruch uliczny w tym miejscu wyraża się cyfrą 40.000 pojazdów i 200.000 pieszych dziennie! Bez zakłócenia tego gigantycznego ruchu w ciągu 23 tygodni zbudowano szkielet stalowy, a cały budynek skończono przed upływem 8 miesięcy.

R. D.



AUTRY—BOHATER FILMÓW DLA CHŁOPCÓW

Jednym z najpopularniejszych aktorów, specjalistą od filmów kowbojskich, jest obywatel USA, Gene Autry.

Żona jego, Mae Autry, zdradziła pewne tajemnice męża. I tak, dowiadujemy się od niej, że jednym z głównych powodów wielkiej popularności Gene, jest, że nigdy nie pokazuje się ubrany inaczej, jak w swój piękny strój kowbojski. Mówi językiem Dzikiego Zachodu, gra jedynie role kowbojskie oraz ubiera się zawsze, nawet w zaciszu domowym, po kowbojsku. Nie zejdzie na śniadanie, jeśli nie jest gładko ogolony i ubrany w nienaganny strój kowbojski. W chwilach wytchnienia słucha piosenek Dzikiego Zachodu.

Po co, co wydaje się dziwnym, stale „robi kowboja"? Zona wyjaśnia i to. Gene ubiera się specjalnie w ten sposób dla młodzieży, która lubi widzieć go w barwnym stroju, dokładnie też zna każdy szczegół jego ubioru. Posiada on kilkaset kowbojskich koszul, kilkadziesiąt par kowbojskich wysokich butów, nie mówiąc o 3/4 setki kapeluszy itp.

Autry posiada oprócz dochodów filmowych również udziały w firmach, sprzedających ubiory dla młodzieży do zabawy, oznaczone imieniem artysty.

Jest on więc żywą reklamą tych przedsiębiorstw. Do Gene Autry należą m. in.: cztery duże gospodarstwa hodowlane, cyrk, studia własne filmowe, radiowe i szereg innych.

Nie dał mu tego jednak nikt za darmo! Wszystko zdobył sam — będąc symbolem przedsiębiorczości i talentów Zachodniej Półkuli.

Składając cent do centa, kupił sobie, mając lat jedenaście, gitarę. Woził ją ze sobą długie lata, w czasie których był telegrafistą na stacjach kolejowych w południowych Stanach. Grał na niej w wolnych chwilach od zajęć, śpiewając ballady Zachodu.

Usłyszał go przypadkowo, objeżdżając ten odcinek Stanów, najsłynniejszy artysta — kowboj, Will Rogers. Podał mu dłoń. Odtąd zaczęła się praca Gene w Nowym Jorku na scenach teatrzyków jako „śpiewającego kowboja", następnie w filmie Hollywood. Nakręcił dotychczas blisko sto filmów kowbojskich.

Sukces Gene jego małżonka tłumaczy na swój sposób. Mówi: „Gdyśmy się pobrali przed dwudziestu laty, był on telegrafistą na maleńkiej stacyjce kolejowej, jego celem było stworzyć mi najlepsze warunki, dokonał tego". — Gene jest idealnym amerykańskim mężem — jak widzimy.

NOWY SYSTEM DŹWIĘKOWY: PERSPECTA

M.G.M., Paramount i Warner Bros., zastosowali w swych firmach system Perspecta. Polega on na tym, że za ekranem znajdują się trzy głośniki, po lewej, prawej i w środku, z których wydobywa się głos odpowiednio do miejsca, w którym znajduje się artysta.

Jeżeli na przykład artysta przechodzi z prawej strony ekranu na lewą, to jego głos wydobywa się z prawego głośnika, kolejno ze środkowego, wreszcie z lewego. Przy czym, początkowo będziemy słyszeli głos o pełnej sile z prawej części ekranu, przy oddalaniu się artysty od centrum ekranu, głos ten będzie słabnąć i nabierać siły w głośniku centralnym itd.

System Perspecta daje większe efekty dźwiękowe, aniżeli dotychczas stosowany, jednego źródła dźwięków, przeważnie umieszczonego w środku ekranu.

Jest to system stosunkowo niedrogi i łatwo mogą go zainstalować małe kina. Na pokazie prasowym, który odbył się w największym z kin na Piccadilly w Londynie, pokazano dwa koncerty oraz fragmenty z filmów „Juliusz Cezar" i „Rycerze okrągłego stołu".

Naszym zdaniem jeszcze bardziej efektowne, poza głośnikami, poza ekranem filmowym, są głośniki w różnych miejscach sali.

L. S.



ODPOWIADAMY NA PYTANIA NASZYCH CZYTELNIKÓW

„CZARNE MSZE"

P. Henryk Derewońko, Le Mans, Francja.

Pytanie 1: Czy istnieją „czarne msze" i kto i w jaki sposób je odprawia?

Odpowiedź: „Czarna Msza" jest wytworem ludzkiej wyobraźni i jako taka nie istnieje. Na ten temat powstało wiele bajek i fantastycznych opowieści.

EKSKOMUNIKOWANI

Pytanie 2: Czy można stykać się z człowiekiem ekskomunikowanym?

Odpowiedź: Ekskomunikowani dzielą się na „vitandi", których należy unikać i na „tolerati" którzy mogą być tolerowani. „Vitandi" są imiennie ogłaszani w Dekretach Apostolskich.

STARY TESTAMENT

Pan A. K. Anglia.

Pytanie 1: Które księgi Starego Testamentu są proto a które deuterokanoniczne, jaka jest między nimi różnica i co wpłynęło na podział?

Odpowiedź: Protokanonicznymi nazywamy Księgi Pisma św., które cały Kościół uważał zawsze za natchnione i one wchodziły do kanonu Ksiąg Świętych. Księgi deuterokanoniczne z powodu rozbieżności poglądów co do ich pochodzenia i autentyczności, a tym samym ich Objawienia, weszły w skład kanonu Ksiąg Św. później; wprowadził je do kanonu Sobór Trydencki w roku 1546. Należą do nich Księgi Tobiasza, Judyty, Mądrości, Eklezjatyka, Barucha, obie Machabejskie i niektóre fragmenty ksiąg Estery i Daniela. Te księgi nie istniały w Biblii hebrajskiej, natomiast w Septuagincie, tj. w najstarszym tłumaczeniu St. Testamentu na język grecki.

ODPUST „TOTIES QUOTIES"

Pytanie 2: Czy można uzyskać odpust „Toties Quoties" w dzień Bożego Narodzenia? Jeżeli ktoś wykonał wszystkie warunki w dobrej wierze, czy będzie mu to zaliczone, chociaż zrobił to właśnie w dzień Bożego Narodzenia?

Odpowiedź: Odpust można otrzymać tylko wtedy, jeżeli dokładnie spełnia się warunki. „Toties quoties" nie jest związany z dniem Bożego Narodzenia. Osoba, która w dobrej wierze wypełniła warunki, otrzyma odpust częściowy, ale nie ten, który jest przywiązany do „Toties quoties".

OJCIEC ŚWIĘTY

P. Julian Żak, Holandia.

Pytanie: Dlaczego Papieża nazywamy Ojcem Świętym? Przecież Pius XII jest takim samym człowiekiem i grzesznikiem jak każdy z nas i nikt na tej ziemi nie może być świętym, Bóg jeden jest Święty.

Odpowiedź: Papieża nazywamy Ojcem św. dla Jego świętego urzędu, gdyż pełni On w zastępstwie Pana Jezusa duchowe Ojcostwo nad całym światem. Każdy z nas nie koniecznie musi być sobie równy w grzechach. Jedni więcej drudzy mniej grzeszą, ale są też i tacy, którzy swym współdziałaniem z łaską Bożą opanowali, ćwicząc się w cnotach, te skłonności, które prowadzą do wielkich, śmiertelnych grzechów. Miłość Boga tak się w nich rozwija i doskonali, że ich uświęca; inna jest to świętość niż Boska, ale jest od Boga spływającą świętością na ludzi dobrej i wytrwałej woli.

P. J. Żurawiński, Huddersfield.

Pytanie: Dlaczego Ojciec św. jest zawsze narodowości włoskiej? Dlaczego Włosi mają największą ilość kardynałów, a inne narodowości po jednym? Czy naród włoski jest specjalnie predestynowany do reprezentowania Kościoła, tak jak za czasów St. Testamentu narodem wybranym byli Żydzi? Czy naród polski nawskroś katolicki i tak dotkliwie prześladowany nie powinien mieć obecnie kilku kardynałów?

Odpowiedź: Ojciec św. nie jest „zawsze" narodowości włoskiej; mieliśmy papieży Francuzów, Niemców, Hiszpanów itp., od kilkuset lat dopiero papieżami są wyłącznie Włosi. Od roku 1946 Włosi nie mają już największej ilości członków w Kolegium kardynalskim, w tej chwili mamy 26 Włochów kardynałów i 45 kardynałów innych narodowości. Sprawa ile i jakiej narodowości winno być kardynałów należy do wyłącznej kompetencji i decyzji Stolicy Apostolskiej.

WYJAZD NA MISJE

P. St. Un. Anglia.

Pytanie: Czy mogę wyjechać na misje jako osoba świecka np. do Afryki aby pracować w szkole, szpitaliku itp.? Jeżeli tak to do kogo należy się zwrócić?

Odpowiedź: Świecka osoba może wyjechać na misje afrykańskie w zależności od zgody władz misyjnych. Radzimy zwrócić się w tej sprawie do polskich księży jezuitów, Southwell House, 39,Fitzjohns Av. London N.W.3.

Pytanie 2: Czy w Addis Abebie w College'u prowadzonym przez o.o. jezuitów jest wydział medyczny? Czy są tam Polacy misjonarze?

Odpowiedź: O ile wiemy, to nie ma; bliższych szczegółów dowiedzieć się można pod powyższym adresem.

KSIĄŻKA O OBJAWIENIACH

Pani Z. Z., Szkocja

Pytanie: Proszę o tytuł książki w języku polskim lub francuskim, w której opisane by były wszystkie objawienia N.M.P. począwszy od La Salette.

Odpowiedź: W polskim języku wyszła parę lat temu książka pod tytułem „Matka Boska wśród nas", pióra M. Dubanowiczowej. Niestety nakład jest zupełnie wyczerpany. W języku francuskim jest książka Marie André „Les visites de la Sainte Vierge à la France an XIX siècle". Edition Alsatia, Paris, 1946. Dotyczy objawień z lat 1830, 1838, 1846, 1871 i 1876.

SZÓSTE PRZYKAZANIE

Pani E. S. Anglia.

Pytanie: Mam lat 53, mąż mój ożenił się w kraju, mam dokument prawnej separacji z Kurii Biskupiej, chcę wyjść za mąż, jeżeli nie dostanę ślubu w kościele katolickim pozostaje mi tylko ślub cywilny.

Odpowiedź: Zamiar wyjścia za mąż, gdy się ma już męża, jest złym zamiarem. Projekty Pani, Jej wola, są w danym wypadku niezgodne z wolą Bożą, a więc są złe, grzeszne. Jeżeli my czegoś chcemy to wcale nie oznacza jeszcze, że jest to dobre, albo że tak koniecznie musi być. Gdy Kościół katolicki odmawia Pani ślubu, to wcale nie oznacza, że Pani pozostaje „tylko" ślub cywilny, wręcz przeciwnie, pozostaje postanowienie nie wychodzenia za mąż i życie uczciwie z zachowaniem 6-tego przykazania.

STATYSTYKA GOSPODARCZA

P. Zdzisław Rog. Leeds.

Pytanie: Czy może redakcja podać mi kilka potrzebnych cyfr statystycznych z gospodarczej dziedziny Polski przedwojennej. Chodzi mi o następujące dane: ilość czynnych zakładów przemysłowych w latach po kryzysie tj. 1931/2 i w roku 1939; to samo odnośnie przedsiębiorstw i spółdzielni.

Odpowiedź: Ilość czynnych zakładów przemysłowych wszystkich kategorii wzrosła z 203.434 w roku 1932 do 272.540 w roku 1934; ilość przedsiębiorstw handlowych w tym samym okresie czasu z 427.871 do 462.245. Ilość spółdzielni z 10.212 wzrosła do 13.741. Niestety nie możemy podać cyfr z roku 1939, gdyż ostatnie dane statystyczne ogłoszone były tylko do roku 1938.

USTRÓJ KANADY

P. M. Z. Manchester.

Pytanie: Czy ustrój Kanady oparty jest na konstytucji angielskiej? Proszę o podanie w jak największym skrócie ustroju tego dominum.

Odpowiedź: Konstytucja Kanady jest oparta na brytyjskim „North America Act" z roku 1867 i na późniejszych poprawkach. Rząd jest federalny i wiele cech jest zapożyczonych z brytyjskiego systemu parlamentarnego z przystosowaniem do praktyki kanadyjskiej. „North America Act" dzieli władzę ustawodawczą i wykonawczą pomiędzy władze narodowe i prowincjonalne, dając poszczególnym prowincjom kontrolę nad takimi dziedzinami jak oświata, sądownictwo, samorząd, zakładanie więzień i szpitali oraz administracja gruntów państwowych. Prowincje mają także prawo nakładania podatków bezpośrednich celem podwyższanie dochodów na cele danej prowincji.

Uprawnienia rządu federalnego można określić jako nadawanie praw zmierzających do utrzymania porządku i praworządności Kanady w odniesieniu do wszystkich spraw oddanych wyłącznie prowincjom. Rząd federalny ma także nieograniczoną władzę opodatkowania. Sprawy zagraniczne i obrony narodowej należą do rządu federalnego.

Rząd federalny sprawuje swe funkcje z ramienia króla, którego reprezentuje gubernator generalny, ale odpowiedzialny jest przed senatem i izbą gmin. Gubernator wyznaczany jest przez króla na lat 5 i działa jedynie na podstawie opinii prywatnej rady królewskiej dla Kanady, która zatwierdza każdorazowy rząd. Gabinet składa się z członków senatu lub izby gmin i jest odpowiedzialny przed parlamentem.

Parlament jest dwuizbowy. Senat składa się z 102 członków, których godność jest dożywotnia. Wakanse uzupełnia każdorazowy rząd. Izba gmin liczy 262 posłów, wybranych bezpośrednio na okres 5 lat. Prawo głosowania posiadają wszyscy obywatele Kanady obojga płci, którzy ukończyli 21 lat i przebywali w Kanadzie przez 12 miesięcy przed dniem wyborów.

Ustrój rządów prowincjonalnych jest podobny do federalnego. Gubernator prowincji jest przedstawicielem króla i mianowany jest przez gubernatora generalnego po zasięgnięciu opinii królewskiej rady prywatnej. Kadencja jego jest pięcioletnia. Prowincje z wyjątkiem Quebec'u posiadają zgromadzenie ustawodawcze, którego członkowie są wybierani drogą normalnych wyborów prowincjonalnych. Prowincja Quebec posiada jeszcze odpowiednik senatu, którego członkowie są również dożywotni. Jest to przywilej Francuzów kanadyjskich.

MONOFIZYCY I MARONICI

P. Roman K., Long Marston

Pytanie: Proszę o wyjaśnienie, jaka jest religia monofizytów i maronitów?

Odpowiedź: Monofizytyzm jest to herezja, która powstała w V wieku po Chrystusie i stała się fermentem w imperium bizantyńskim, torującym drogę islamowi. Monofizyci w przeciwieństwie do wszystkich innych chrześcijan — także prawosławnych i wszelkich odcieni protestantów — nie uznają dwóch odrębnych natur w Chrystusie: Boskiej i ludzkiej. Monofizyci twierdzą, że natura ludzka rozpłynęła się w Boskiej. Wyznają tę religię koptowie, abisyńczycy, ormianie gregoriańscy i jakobici.

Maronici nie posiadają, doktrynalnie biorąc, żadnej własnej religii. Są to katolicy wierni Rzymowi, z własnym jednak obrządkiem. Ich językiem liturgicznym jest język syryjski, ceremonie zaś uległy daleko idącej latynizacji. Maronici wywodzą się od mnicha, żyjącego na przełomie IV i V wieku — św. Marona. Grób jego pod Apameą zasłynął cudami. Wystawiono w tym miejscu klasztor, który stał się ośrodkiem bujnego życia religijnego. Podczas walk wywołanych przez monofizytyzm ludność skupiająca się dokoła niego stawiała opór herezji. Podobnie opierała się islamowi przybierając nazwę maronitów. Wyznawcy Marona musieli jednak opuścić pierwotną siedzibę i szukać schronienia w górach Libanu. Kalif Merwan uznał ich za samodzielną grupę religijną (rok 744/48). W czasie wypraw krzyżowych nawiązali stosunki z Rzymem, a na soborze lateraneńskim w r. 1215 zasiadał patriarcha maronicki Jeremi II. W roku 1584 papież Grzegorz XIII założył dla nich kolegium maronickie w Rzymie, do dziś istniejące. Według statystyk watykańskich liczba maronitów wynosi około 400 tysięcy w tym 350 tysięcy w Libanie.

FENICJANIE

P. J. Czech, Edynburg

Pytanie: Czy Fenicjanie jest to właściwa nazwa narodu słynnych żeglarzy z czasów starożytnych?

Odpowiedź: Nazwa Fenicjanie pochodzi od greckiego słowa „foinikes" od „foinos" to znaczy krwisto-czerwony, taką bowiem cerę mieli żeglarze sydońscy, odwiedzający Grecję. Prawie wszystkie nazwy tak krajów, miast jak i ludów basenu śródziemnomorskiego są pochodzenia greckiego.

„KAUKAN"

P. T. F., Londyn

Pytanie: Co znaczy wyraz „kaukan"? Dla bliższego określenia podaję, że znalazłem ten wyraz w książce, użyty w zwrocie „przybrany w kaukan".

Odpowiedź: „Kaukan" jest to nazwa pochodzenia tureckiego, używana w Polsce w XVII wieku na określenie lekkiego pancerza splecionego ze stalowych drutów i pokrytego kolorowymi nićmi w ten sposób, że tworzyły rysunek. W środku pancerza znajdowała się płytka ze stali damasceńskiej, bogato ozdobiona turkusami i płytkami z nefrytu. Pancerze te były dziełem płatnerzy arabskich.

BANKNOTY ANGIELSKIE

Pan XXX, Londyn

Pytanie: Czy są w Anglii w obiegu banknoty większe niż £ 5? Jeżeli tak, to w jaki sposób można je otrzymać?

Odpowiedź: Bank Anglii posiada banknoty w odcinkach po 10, 50 i 100 funtów, jednak nie puszcza ich w obieg, uważając, że nie ma potrzeby posługiwania się większymi odcinkami jak 5-cio-funtówki. Gdyby Pan jednak chciał je nabyć, to proszę się zwrócić do jakiegokolwiek banku angielskiego, który je dla Pana zamówi. W wykazach banku będzie Pan jednak zarejestrowany jako posiadacz danego banknotu.

ADRESY

P. Władysław Ożerowicz, Algier

Pytanie: Proszę o łaskawe podanie nazwy i adresu: 1) Ministerstwa Robót Publicznych w W. Brytanii, 2) Ministerstwa Budownictwa względnie Odbudowy w W. Brytanii.

Odpowiedź: 1) Ministry of Works, Lambeth Bridge House, Albert Embankment, London, S.E.1; 2) Ministry of Housing & Local Government, Whitehall, London S.W.1.

PSZCZELARSTWO

P. H. Czerwonko, Le Mans, Francja.

Pytanie: Jaki jest najlepszy podręcznik dla pszczelarza? Czy go można dostać?

Odpowiedź: Jedyny podręcznik pszczelarski w języku polskim nosi tytuł „Poradnik pszczelarza" (praca zbiorowa) i jest do nabycia w każdej większej polskiej księgarni. Cena egzemplarza w Anglii wynosi 25 szyl.

HAŁASY DZIECI

„Dąbrowa"

Pytanie: Do kogo należy zwrócić się w sprawie zakłócania spokoju przez dzieci sąsiadów?

Odpowiedź: W pierwszym rzędzie należy zwrócić się do rodziców dzieci. W wypadku niemożności załatwienia sprawy na powyższej drodze, oddać sprawę do adwokata.

ODWIEDZAMY OŚRODKI POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII

BYŁEM W COVENTRY

Na odbytym ostatnio w Londynie Zjeździe Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii reprezentowanych było 38 społecznych organizacji członkowskich. Centralne władze tych organizacji mają siedzibę w Londynie. Tylko nieliczne z nich posiadają swoje ogniwa organizacyjne w tzw. terenie, powodując w ten pośredni i niedostateczny sposób, że głos tego terenu jest słyszany. Nawiasem mówiąc słowo „teren“ nie wiadomo dlaczego przyjęło się w naszym słownictwie społecznym dla określenia ośrodków polskich poza Londynem.

Jest faktem, że poza Londynem, w którym mieszczą się polskie władze państwowe, centralne organizacje polityczne i społeczne oraz instytucje naukowe itp., trzy czwarte uchodźców polskich osiedliło się w różnych częściach wyspy, wytwarzając z biegiem czasu zwarte ośrodki polskie.

W licznych wypadkach ośrodki te skupiły Polaków w sposób mocniejszy, aniżeli to się dzieje w Londynie, gdzie wielu z nas chodzi luzem i jest niejako „widzem“ tylko a nie uczestnikiem zorganizowanego życia społecznego.

Ośrodki polskie poza Londynem, po okresie wstępnym, siłą rzeczy musiały wytworzyć własne formy organizacyjne, które albo wcale, albo tylko cienką nitką organizacyjną są powiązane z centralami londyńskimi. Żyją one własnym życiem.

Oczywiście, chodziło o powiązania całego ośrodka polskiego w danym obozie lub mieście jako takiego, a nie powiązania w ramach poszczególnych organizacji, jak np. SPK. Pozostawiając na boku problemy organizacyjne, warto zwrócić uwagę na podstawowy czynnik, który wpłynął na formowanie się ośrodków polskich z dala od Londynu i który uzyskał w nich kierownicze stanowisko. Otóż czynnikiem tym, koło którego zogniskowało się życie polskie w ośrodkach poza Londynem stał się duszpasterz polski.

◆◆

Jest rzeczą charakterystyczną, że jak tylko grupa Polaków, szczególnie rodzin, znalazła stałą pracę w jakimś mieście i jako tako się urządziła — natychmiast rozlegały się głosy: chcemy polskiego księdza i polskich nabożeństw. Polska Misja Katolicka w Londynie starała się wszystkie potrzeby w tym zakresie zaspokoić, mimo że ilość księży polskich przebywających w Wielkiej Brytanii była i jest nie wystarczająca.

Nie łatwa to była praca, którą rozpoczynał ksiądz proboszcz wśród rozproszonych owieczek polskich. Trzeba było budować wszystko od początku, przeważnie bez żadnych środków materialnych. Gorąca chęć wypełnienia misji duszpasterskiej oraz pomoc wiernych — ludzi dobrej woli — sprawiała, że po jakimś czasie powstawała parafia polska, pulsująca pełnym życiem religijnym i narodowym.

Na proboszcza spadło wiele obowiązków i zadań.

Oprócz rozległych czynności duszpasterskich stał się on inicjatorem lub opiekunem wielu przedsięwzięć społecznych. Pomocą służą mu Komitety Kościelne, koła Akcji Katolickiej, koła Młodzieży Katolickiej, komitety rodzicielskie i inne komórki stowarzyszeń społecznych.

Duszpasterz polski — podobnie jak to nieraz w naszym życiu polskim było i jak jest wśród starej emigracji polonijnej, uzyskał decydujący wpływ na rozwój życia społecznego w ośrodkach polskich. Bez przesady można powiedzieć, że w wielu skupiskach obejmuje rząd dusz polskich. Dzieje się to szczególnie dlatego, że Londyn polski, ze swoją niezdrową atmosferą, nie daje dobrego przykładu i traci wpływ na masy polskie.

Oczywiście, że w działalności swej — natrafia pasterz polski tu i ówdzie na pewne opory, wynikające po największej części z niezrozumienia roli, która mu przypadła w naszych warunkach uchodźczych. Również od jego taktu, wyrobienia społecznego a często zdrowia (wielu kapłanów polskich przeszło „lagry“ i „lagry“ i wszystkie z tym związane następstwa), zależy w jakim czasie potrafi doprowadzić do tego, aby środowisko, w którym przebywa i działa, uznało w nim kierowniczy autorytet moralny.

Zjawisko urastania duszpasterzy polskich na przywódców społeczeństwa polskiego, do którego udają się miejscowi działacze o radę i poparcie w podejmowanych imprezach — jest objawem bardzo dodatnim.

Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że właśnie duszpasterz polski lepiej niż ktokolwiek inny potrafi w obecnych czasach prowadzić powierzoną mu gromadę w duchu polskim i katolickim oraz utrzymać ją w postawie, której oczekuje od nas Kraj.

◆◆

Jak wygląda życie polskie w jednym z miast poza Londynem, może służyć obraz, który wyniosłem z Coventry. Dzięki uprzejmości proboszcza polskiego w Coventry, ks. Celestyna Sowińskiego, podajemy garść informacji z życia tego ośrodka. Prawie w każdym poczynaniu widać wpływ i udział ks. Proboszcza. Podobnie jest we wszystkich innych parafiach polskich na terenie Wielkiej Brytanii.

Tadeusz Drwęski

ŻYCIE SPOŁECZNE SKUPIA SIĘ WOKÓŁ PARAFII POLSKIEJ W COVENTRY

KOŚCIÓŁ

Kościół gromadzi co tygodnia największy procent Polaków, którzy osiedlili się w Coventry. Podkreślić wypada ku chwale Polaków, że duża jest frekwencja na polskich nabożeństwach. Liczba tych, co oddalili się zupełnie od Kościoła, jest znikoma.

Mniej więcej od trzech lat Polacy korzystają z kościoła N. Maryi Panny. Dzięki staraniom ks. prob. Sowińskiego udało się uzyskać ten kościół na polskie nabożeństwa. Jest on położony w centrum miasta. Dojazd do niego łatwy ze wszystkich stron. Polacy polubili ten kościół. Coraz częściej słyszy się określenie: „Kościół Polski“.

Na widocznym miejscu wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowany kościołowi przez polskie społeczeństwo.

Kościół stał się głównym ośrodkiem Polonii w Coventry.

Pięknym objawem przywiązania do wiary ojców były tegoroczne rekolekcje wielkopostne i spowiedź wielkanocna. Tak było też w latach poprzednich.

PARAFIA

Parafia polska w Coventry istnieje mniej więcej od sześciu lat. Od czterech lat obowiązki duszpasterskie spełnia ks. prob. C. Sowiński. Parafia w samym Coventry liczy około 800 dusz. Dodać do tego należy okoliczne mniejsze ośrodki, do których dojeżdża ks. proboszcz. Są to: Rugby (około 100 Polaków), Leamington Spa (około 80 Polaków), Southam — hostel rolniczy — (około 20 Polaków). Obszarem parafia obejmuje prawie całe hrabstwo Warwick.



Na poświęceniu sztandaru Koła Młodzieży Katolickiej. W środku między innymi ks. prałat Staniszewski i ks. proboszcz Sowiński.

KOMITET KOŚCIELNY

Komitet Kościelny pracuje ofiarnie od czasu założenia parafii. Jego zadaniem jest zapewnienie materialnego utrzymania parafii. Komitet starał się zawsze iść po linii wytycznych swego duszpasterza i być pomocą duszpasterzowi. Przez cztery lata prezesem Komitetu był p. B. Pełczyński, który włożył wiele bezinteresownej pracy dla sprawy polskiej w parafii. Obecny skład Komitetu: p. J. Barbaro — prezes; p. L. Skrzeczkowski — wiceprezes; p. H. Cerowski — sekretarz; p. J. Nowak — skarbnik; p. J. Minuta — referent składek parafialnych; p. M. Drahun — ref. imprez.

Komitet za pośrednictwem swoich kolektorów, zbiera w poszczególnych dzielnicach miasta składki miesięczne na rzecz parafii w wysokości 1/3 od osoby pracującej. Tak niskie składki są wystarczające tylko dlatego, że zdecydowana większość Polaków poczuwa się do obowiązku i płaci regularnie ustalone składki. Nie zabrakło też dotychczas ludzi chętnych do zbierania składek. W liczbie kolektorów parafialnych jest młodzież, ludzie starsi i ojcowie rodzin.

Poza tym Komitet organizuje miesięczne zabawy towarzyskie, które cieszą się dużym powodzeniem. Dochód przeznaczony jest na fundusz parafialny.

Komitet również rok rocznie urządza akademię ku czci Chrystusa Króla oraz uroczystość św. Mikołaja dla dzieci.

W ubiegłym roku Komitet zorganizował protest przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce, w którym wzięło udział około 400 Polaków.



Coventry

Komitet wydaje mniej więcej raz na kwartał „Wiadomości Parafialne“, informujące o życiu parafii. Zorganizował również „Wystawę Książki Polskiej“, którą zwiedziło kilkaset osób.

DOM PARAFIALNY

Dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa parafia w Coventry ma swój Dom Parafialny. Ks. proboszcz nie szczędził wysiłków, aby dom ten powstał. Dom Parafialny, mający za sobą już dwa lata istnienia, stał się ośrodkiem życia parafialnego. Mieści się w nim stała siedziba duszpasterza, biuro parafialne i świetlica Koła Młodzieży Katolickiej. Dom ten nie stał się bynajmniej dodatkowym ciężarem dla parafian, a korzyści, oczywiście nie materialne dla parafii wielkie.

CHÓR KOŚCIELNY

Od dwóch lat rozwija się Chór Kościelny męski. Jego opiekunem jest ks.proboszcz. Dyrygentem jest niestrudzony p. J. Deręgowski, który wkłada naprawdę wiele pracy, aby ten chór stanął na właściwym poziomie. Chór ma swój zarząd; prezesem jest p. I. Saliński. Chór Kościelny może się poszczycić udanymi występami. Liczy około 20 członków.

KOŁO MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ

Założycielem i opiekunem Koła Młodzieży Katolickiej jest ks. prob. C. Sowiński. Koło rozwija się i skupia w swoich szeregach kwiat polskiej młodzieży. Koło liczy zaledwie drugi rok istnienia, a posiada już swój piękny sztandar. Koło to ma na celu podtrzymywanie i pielęgnowanie ducha katolickiego i narodowego wśród młodych. Patronem Koła jest św. Stanisław Kostka.

Z okazji święta św. Stanisława odbyły się trzydniowe rekolekcje dla młodych. Ich zakończeniem była uroczystość poświęcenia sztandaru. Koło również postawiło sobie za zadanie pomagać ks. proboszczowi w urządzaniu różnych imprez.

W ramach Koła powstał zespół teatralny, który z dużym powodzeniem wystawił jednoaktówkę p.t. „Kelnerzy“ i przygotowuje obecnie „Śluby Panieńskie“ oraz „Babcia winna“.

Praca w Kole wre. Wieczorami w świetlicy odbywają się próby, zebrania, odczyty i planowania. Prezesem jest p. W. Starogarski; p. S. Łączna — wiceprezeską; p. L. Hardówna — sekretarką; p. T. Ogórek — skarbniczką. Często jest już późna godzina, gdy po kilkugodzinnej pracy w atmosferze jedności i przyjaźni po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ rozchodzą się członkowie Koła do domów.

Koło Żywego Różańca Pań obejmuje dwie róże. Zelatorkami są: p. J. Sasowa i p. H. Skrzeczkowska. W programie Kółka jest praca charytatywna, opieka nad chorymi i t.p.

Szkółka przedmiotów ojczystych zapoczątkowana została w ubiegłym roku w Domu Parafialnym przez ks. proboszcza. Lekcji udzielają ks. proboszcz i p. H. Cerowski.

Współpraca z innymi organizacjami: Komitet Kościelny chętnie współpracuje z innymi organizacjami społecznymi. Istnieje podział pracy po wzajemnym porozumieniu się z miejscowym Kołem S.P.K. tak, że dział kulturalno-oświatowy (kina, teatry polskie i wszelkie imprezy o charakterze narodowym) stanowią pole działania Koła S.P.K. Komitet Kościelny wziął udział w akcji Miesiąca Inwalidy oraz w doraźnie powołanym Komitecie Opieki nad Grobami Lotników Polskich. Każdy zbożny cel może zawsze liczyć na poparcie parafii.

ŻYCIE SPORTOWE

POLSKIE MISTRZOSTWA PIŁKI NOŻNEJ

Mistrzostwa piłkarskie są w pełnym toku. Padło kilka niespodziewanych wyników jak: Sparta — Wisła (7:3), Gwiazda Gdyni — Mewa (1:2) itd. Bolączką mistrzostw jest sprawa sędziowania. Nie jest dobrze, jeśli klub wystawia swego sędziego, związanego z którąś z grających ze sobą drużyn. Dochodzi wtedy do niepotrzebnych zadrażnień, które zakłócają atmosferę mistrzostw. Na meczu Sparta Cambridge) — Wisła (Londyn) sędziował p. A. Kostka, członek Sparty, doszło do bójki... Sparta podaje, że zajście na boisku spowodowała Wisła, gdyż... „w drugiej połowie Wisła grała brutalnie, gracze kłócili się między sobą, stale zwracali się do sędziego, przeszkadzali mu, a nawet wyrwali mu gwizdek..." Coś tam musiało być nie w porządku. Nie chcemy wskazywać winnych. Sędzia winien czy Wisła? W każdym razie lepiej będzie, gdy w przyszłości zawody prowadzić będą sędziowie neutralni, unikniemy się tego rodzaju nieporozumień. Wisły nie pochwalamy za zbyt energiczne wystąpienia wobec sędziego. Nawet gdyby sędzia krzywdził Wisłę i popełniał błędy — to w żadnym wypadku nie jest to sposób wyrażania swego protestu. Wisła, jeden z najstarszych i najlepiej prowadzonych polskich klubów w W. Brytanii tego rodzaju wystąpień powinien unikać. Przegrać mecz o mistrzostwo jest uczuciem nieprzyjemnym, ale umieć mecz przegrać jest trudniej niż wygrać... W ub. roku na ćwierć finałach (Wisła — Pogoń) jeden z zawodników Wisły, po przegranym meczu zachował się wysoce niesportowo w stosunku do sędziego — Anglika. Zawodnik ten został zdyskwalifikowany i nie wystawiony do reprezentacji „Południa".

◆ **Spotkanie Gwiazda Gdyni — Mewa:** (1:2) sędziował Anglik, który popełnił sporo błędów, krzywdząc obydwie strony, ale Gwiazdę Gdyni więcej. Tylko wyrobienie sportowe publiczności z Marsworth zapobiegło wypadkom podobnym do zajść w Cambridge. Piłkarze Gwiazdy Gdyni potrafili ten mecz przegrać z godnością, chociaż byli drużyną, której zwycięstwo się należało.

◆ **Koszykarze ARG (Londyn)** zdobyli pierwsze polskie mistrzostwo koszykówki. Turniej ograniczył się właściwie do mistrzostw Londynu. Startowały trzy inne drużyny, sformowane na mistrzostwa, a zasilone graczami ARG. Dwie inne polskie drużyny, jak Pogoń (Birmingham) i Szkoła Techniczna (Lilford), które z powodzeniem mogłyby nawiązać walkę z ARG o tytuł mistrza — nie startowały. Obie drużyny liczyły, że turniej odbędzie się w Lilford, gdzie wyprawa byłaby tańsza i turniejowi przyglądałoby się kilkaset osób. W Londynie na turnieju było około 20 osób! ARG jest najbardziej zestawioną drużyną koszykówki, gra bez przerwy od kilku lat trzema drużynami w mistrzostwach ligi londyńskiej, ale wydaje się, że zdobycie mistrzostwa przy braku dostatecznej konkurencji nie daje akademikom pełnego zadowolenia.

◆ **Pogoń** (Birmingham), w przeddzień mistrzostw pokonała wielokrotnego mistrza W. Brytanii i Walii „Dalobran" 49:40.

◆ **ZŁÓŻ OFIARĘ**
◆ **NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁA POLSKIEGO W LONDYNIE!** ◆◆

KRONIKA LONDYŃSKA

MAŁCUŻYŃSKI W ALBERT HALL

Księżna Kentu i 6000 publiczności na recitalu

Już o godz. 7 w poniedziałek, dnia 24 maja, polską mowę można było słyszeć na co dalszych stacjach kolejki podziemnej. Ubrana w niedzielne szatki Polonia jechała do Royal Albert Hall na recital Witolda Małcużyńskiego. Z rezerwoaru polskiego wynurzyły się nowe twarze, należące do rodaków, którzy na żadne inne emigracyjne imprezy nie chodzą.

Na parę minut przed godz. 8 Albert Hall był już pełen. Obfitość wolnych foteli „Stalls" (po gwinei) nie oznaczała, że zabrakło chętnych do kupienia biletów. Po prostu miejsca te należą do grupki patronów Hallu, którzy na koncerty przychodzą rzadko albo wcale, a jednak ich miejsc nie można odsprzedawać.

Punktualnie o godz. 8 na estradę wszedł Małcużyński, witany gorącymi oklaskami publiczności. Mistrz siadł przy fortepianie i gdy do swej loży weszła księżna Kentu wraz ze swą córką, księżniczką Aleksandrą, odegrał „God Save the Queen". Po czym musiał odczekać dłuższą chwilę, zanim spóźnialscy odnaleźli swoje miejsca i usadowili się.

Recital Małcużyńskiego zorganizowała Katolicka Rada Pomocy Polakom (Catholic Council for Polish Welfare),której przewodniczącym jest kardynał Griffin, a dochód przeznaczono na pomoc Polakom. Toteż w spisie patronów koncertu znajduje się wielu świetnych dyplomatów, działaczy politycznych i społecznych i brytyjskiej arystokracji, a loże pełne były znakomitych osobistości. W loży ks. arcybiskupa Mayersa siedzieli ks. infułat Bronisław Michalski oraz ks. prałat Władysław Staniszewski. Gośćmi księżnej Kentu byli m. in. państwo Władysławowstwo Andersowie i p. Jan Baliński-Jundziłł, prezes Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej. Jedną z lóż zajmował prezydent August Zaleski. Pani Małcużyńska (z domu Colette Gaveau) była gościem kanclerza skarbu czyli ministra skarbu, p. Butlera.



Fot. W. Bednarski — Londyn

Księżna Kentu w rozmowie z Małcużyńskim.

Tak więc recital Małcużyńskiego był niezwykłym wydarzeniem towarzyskim, a cele przyświecały mu jak najszlachetniejsze. Udział Anglików nie ograniczył się do strony czysto organizacyjnej, bowiem programy (po fantastycznej cenie 2/6) sprzedawały, obok Polek w ubiorach ludowych, przystojne angielskie panny w balowych sukniach.

Na bis, wywoływany wielokrotnie i entuzjastycznie, Małcużyński grał 7 utworów: 1 Debussy'ego, 1 Ravela i 5 Chopina, przy czym walca Grande i etiudę „rewolucyjną" zagrał świetnie.

Catholic Council For Polish Welfare istnieje od r. 1945 i pomaga nie tylko Polakom zamieszkałym w W. Brytanii, ale także tym z Niemiec, Austrii i Włoch, a nawet Polakom w Kraju. Jako typowy przykład człowieka potrzebującego bliźnich Rada wymienia pewnego chłopca, którego ojciec zginął w czasie służby w łodzi podwodnej a matka od tego czasu przebywa w szpitalu dla umysłowo chorych. Dzięki staraniom Rady chłopca tego zaadoptowała pewna rodzina, dając mu dom i możliwości nauki.

WAKACJE W IRLANDII

W Cork'u znajduje się polski dom akademicki należący do Fundacji Veritas. W letnim okresie wakacyjnym (lipiec, sierpień, wrzesień) dom ten rozporządza pewną ograniczoną ilością wolnych miejsc w pokojach 2- i 3-osobowych. Koszt dzienny jednej osoby wynosi 8/-, wliczając w to śniadanie i wieczorną herbatę. Obiady w mieście w cenie od 3/6 w górę (istnieje możliwość otrzymania polskich obiadów po cenach umiarkowanych). Tzw. lekkie posiłki można przyrządzać sobie na miejscu za zwrotem kosztów gazu wzgl. elektryczności. W domu znajduje się łazienka.

Dla studentów, którzy chcą odpocząć względnie przygotować się do jesiennych egzaminów, cena jest zniżona do 5/- dziennie pod warunkiem jednak, że pobyt ich w domu będzie trwać co najmniej 1 miesiąc.

Cork jest miastem uniwersyteckim, leży nad ujściem rzeki w odległości kilkunastu mil od pełnego morza. Samo miasto i okolica są ładne i ciekawe. W okresie letnim Zarząd Miasta organizuje i jedno- i pół-dniowe wycieczki autobusowe do najpiękniejszych miejsc w południowej Irlandii.

W zasadzie irlandzka wiza wjazdowa jest dla Polaków potrzebna, aczkolwiek zupełnie nie ma kontroli dokumentów na granicy. Istnieje natomiast kontrola celna.

Zgłoszenia i zapytania należy przesyłać do: The Warden, St. John's Hall, 9, Dyke Parade, Cork, Ireland.

Notatki

— **Marian Czuchnowski** wystąpił w niedzielę, dnia 23 maja, w wieczorku literackim w Klubie Lotnika.

— **Zjazd Zjednoczenia** Polskiego w W. Brytanii odbył się w sobotę i niedzielę, dnia 22 i 23 maja, w sali Ogniska Polskiego, poprzedzony Mszą św. na intencję obrad zjazdu.

— **Bronisław Przyłuski** wystąpił na wieczorze wtorkowym Ogniska Polskiego dnia 25 maja z fragmentami swej nowej sztuki p.t. „Leon I". Gospodynią była p. Maria Balińska-Jundziłł.

— **Generał Wacław Przeździecki** wygłosił odczyt p.t. „Królowa Korony Polskiej, Patronka rycerstwa polskiego" w czwartek, dnia 27 maja, na zebraniu Koła Religijno-Rycerskiego Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej" w domu SPK.

— **O „Energii atomowej** w czasie wojny i pokoju" mówił inż. J. Baraniecki we wtorek, dnia 25 maja, w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w W. Brytanii, staraniem komisji odczytowej stowarzyszenia.

— **W wieczorze literackim**, który odbył się w czwartek, dnia 27 maja, w Instytucie gen. Sikorskiego, poświęconym twórczości W. Somerseta Maughama, wystąpili: Stefania Kossowska, Janusz Jasieńczyk, Wiesław Strzałkowski i Bolesław Taborski. Przewodniczył prof. Stanisław Stroński. Wieczór odbył się staraniem Związku Pisarzy.

— **W ruinach kościoła** oo. benedyktynów na Ealing, zburzonego w czasie wojny bombą V1, odprawione zostało nabożeństwo polowe w niedzielę, dnia 30 maja, upamiętniające nabożeństwa odprawiane w Warszawie podczas okupacji na podwórkach. Kazanie wygłosił ks. kanonik H. Kornacki.

— **W wieczorze towarzyskim** Koła Kobiet Żołnierzy PSZ, który odbył się w sobotę, dnia 29 maja, udział wzięły Janina Jasińska i Maria Drue.

— **Prof. Stanisław Kościałkowski** mówił w sobotę, dnia 29 maja, w Instytucie Wschodnim „Reduta" na temat „Zarys stosunków literackich polsko-rosyjskich w ciągu ostatnich lat trzydziestu".

— **„Więzień" to tytuł** nowej sztuki pióra Bridget Boland. Sztuka ta przedstawia zmaganie komunistycznego policjanta z kardynałem, na którym wymusza fałszywe przyznanie się do winy. Rolę kardynała gra znakomity aktor Alec Guiness, którego niebawem zobaczymy na ekranie w roli księdza Browna z historii Chestertona.

UCHWAŁA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy komunikuje, że wita ze szczerym zadowoleniem podpisanie aktu zjednoczenia narodowego, stanowiącego ważny krok na drodze do zakończenia trwającego od roku 1947 kryzysu politycznego; stwierdza, że niewyznaczenie do tej pory gen. Kazimierza Sosnkowskiego, którego zasługą jest doprowadzenie do skutku tego ważnego aktu politycznego, następcą Prezydenta Rzeczypospolitej — wzbudza poważne i rosnące zaniepokojenie w szerokich rzeszach polskiego wychodźstwa i uchodźstwa; wyraża przekonanie, że nominacja ta, stanowiąca konieczny warunek wykonania aktu zjednoczenia politycznego, nastąpi w najbliższym czasie i umożliwi powołanie do życia Rady Jedności Narodowej jako trwałego wyrazu osiągniętego zjednoczenia politycznego.

Wakacje w słońcu

KOMUNIKAT

Z powodu niedostatecznej ilości zgłoszeń grupowy wyjazd na „Wakacje w słońcu" między 4 - 18 lipca do MENTONY — Francja, SIDGES — Hiszpania nie odbędzie się.

Przy wyjeździe indywidualnym — udzielamy pomocy informacyjnej.

„Gazeta Niedzielna"

POLACY NA OBCZYŹNIE

NAOKOŁO ŚWIATA

HOLENDRZY DLA DZIECI POLSKICH

Wielki dziennik katolicki wychodzący w Bredzie „De Stem" ogłosił serię artykułów nawołujących do akcji pomocy dla dzieci polskich w Niemczech. Przez dziesięć dni apelował o pomoc a wyniki akcji przeszły najśmielsze oczekiwania. Zebrano 15.000 paczek wartości 150 tysięcy florenów. W akcji brało udział wojsko i organizacje społeczne. Zebrane dary kolumna samochodów przewioziła na teren Niemiec.

◆ **Oddział SPK w Szwecji** zorganizował obchód 10-lecia bitwy o Monte Cassino w mieście Ludwika, gdzie przebywa stosunkowo najwięcej b. żołnierzy 2 Korpusu, uczestników bitwy. Ze wszystkich ośrodków Szwecji zjechały wycieczki. W czasie akademii uczczono poległych minutowym milczeniem. Odczytano szereg depesz nadesłanych przez czynniki obce, między innymi depesze od attachés wojskowych Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii. W części artystycznej Elna Gistaed odśpiewała szereg pieśni, z których jedna, o Warszawie, wzbudziła entuzjazm uczestników.

◆ **Walne zebranie Koła Polskiego w Natalu** (Afryka Poł.) odbyło się w zeszłym miesiącu. Nowy zarząd ukonstytuował się w składzie następującym: pani Shaw — prezes, pp.: Troskolański, Chodura, Majewska i Masojda — członkowie. Nowy zarząd zorganizował święto 3 Maja i 10-lecie bitwy o Monte Cassino.

◆ **Od lat Polonia francuska** w miesiącu maju i czerwcu urządza zbiórki na oświatę polską. W bieżącym roku akcja ta zakrojona jest na wielką skalę. Protektorat nad zbiórką objął J. E. Ks. Arcybiskup Gawlina. Komisja oświatowa liczy na rekordową zbiórkę.

◆ **W słynnej sali koncertowej Nowego Jorku** „Carnegie Hall" wystąpili w operze Mussorgskiego „Borys Godunow" polscy śpiewacy: Paweł Prokopieni bas-baryton w roli tytułowej oraz Andrzej Bielecki w partii Dimitriego. Występ Prokopieniego jest zarazem jego 25-letnim jubileuszem pracy artystycznej. Obaj śpiewacy uzyskali ogromny sukces.

◆ **Koło Samopomocy Lotniczej i Marynarki w Buenos Aires** ukonstytuowało specjalny komitet organizacyjny celem założenia Polskiego Klubu Sportowego w Buenos Aires. Organizatorzy projektują budowę boiska, pływalni, kortów tenisowych — jednym słowem parku sportowego.

◆ **W Hamilton w Kanadzie** zmarł jeden z najbardziej zasłużonych działaczy społecznych i autor wielu opowiadań i artykułów Jan Kazimierz Flis. Pogrzeb jego stał się manifestacją polskości w Hamilton.

LIST NASZYCH PRZYJACIÓŁ W „TIMES"

Z okazji 10-lecia bitwy o Monte Cassino w znanym angielskim dzienniku „Times" ukazał się list do redaktora, przypominający społeczeństwu angielskiemu udział polski w bitwach we Włoszech. List ten podpisało kilku posłów do parlamentu, wypróbowanych przyjaciół Polski, pp.: Guy Lloyd, Colin Thornton-Kemzley, Victor Raikes, Douglas Savory, Herbert Williams, William Teeling.

AKCJA POMOCY DZIECIOM W NIEMCZECH

Bilans pracy i wybór nowych władz

W dniu 14 maja odbyło się w Domu Kombatanta w Londynie pod przewodnictwem p. S. Lewickiego, przedstawiciela Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii ogólne zebranie Komisji Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech. Sprawozdanie z działalności Komitetu Wykonawczego za okres od powstania Komisji tj. od 9. 3. 1953 do 30. 4. 1954 złożył prezes Komitetu p. T. Drwęski. W sprawozdaniu swoim p. Drwęski podkreślił, że dzięki inicjatywie Zjednoczenia Polek podjęta została na terenie W. Brytanii akcja pomocy dzieciom polskim w Niemczech. Ogólna liczba tych dzieci wynosi około 10 tysięcy, z których znaczna część wymaga stałej opieki, w szczególności wychowania w duchu polskim.

Komisja, złożona z przedstawicieli różnych organizacji społecznych, przeprowadziła w okresie sprawozdawczym powszechną zbiórkę pieniężną, którą społeczeństwo polskie w W. Brytanii w pełni poparło. Zebrano £ 1.344.18.9, w czym mieszczą się również ofiary złożone przez Osadników Polskich w Afryce Południowej (£ 163.0.0) i Stowarzyszenia Polaków w Rodezji (£ 176.0.0).

Uzyskane fundusze Komisja przeznaczyła, w porozumieniu ze Zjednoczeniem Uchodźców Polskich w Niemczech, na obuwie i odzież, na książki i wydawnictwa dla młodzieży i na pewną ilość „Mszalików Polskiego Dziecka".

Wydatki administracyjne, obejmujące druki, portoria i ogłoszenia, były bardzo skromne — wyniosły bowiem łączną kwotę £ 50.16.8. Stało się to wskutek tego, że w pracy związanej z przeprowadzeniem zbiórki pomógł bezinteresownie personel TPP pod kierunkiem p. A Treszki, sekretarza Komisji.

Bardzo istotna część zadań Komisji została wykonana przez Sekcję Pomocy Indywidualnej pod przewodnictwem p. Z. Arciszewskiej. Sekcja ta przejęła akcję pomocy dzieciom polskim w Niemczech zapoczątkowaną w końcu grudnia 1952 przez Zjednoczenie Polek. Do czasu przeprowadzenia zbiórki pieniężnej przez Komisję, Sekcja zdobywała fundusze własnym wysiłkiem oraz wciągnęła do współpracy szereg organizacji i osób, które przyjęły na siebie obowiązek stałej opieki nad poszczególnymi dziećmi lub szkołami.

Kilka cyfr obrazuje rozmiary udzielonej pomocy:

Stałą opieką objęto 342 dzieci; indywidualnych paczek żywnościowych wysłano 1444, sztuk odzieży 3075, podręczników szkolnych, książek, broszur i pism 3500 (pomoc ze strony Skarbu Narodowego i Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej); na gwiazdkę obdzielono darami 1551 dzieci.

W lecie 1953 r. sekcja, dzięki ofiarności społecznej, zapoczątkowała akcję umieszczenia dzieci polskich z Niemiec na wakacjach w W. Brytanii.

Z ramienia Komisji – sekretarka Sekcji p. E. Zamoyska nawiązała bliski kontakt z angielską organizacją Adoption Committee for Aid to Displaced Persons, uzyskując pomoc dla pewnej ilości dzieci polskich.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej odbyła się ogólna dyskusja, w wyniku której uchwalono ustępującemu Komitetowi Wykonawczemu absolutorium z podziękowaniem. Osobne podziękowanie za włożoną pracę uchwalono wyrazić Zjednoczeniu Polek i paniom z Sekcji Pomocy Indywidualnej oraz p. Drwęskiemu, ustępującemu prezesowi Komitetu Wykonawczego.

Następnie przyjęto ogólne wytyczne dla działalności Komisji w r. 1954/55 oraz dokonano wyboru członków Komitetu Wykonawczego w osobach: Z. Arciszewska, J. Hausnerowa, S. Lewicki, S. Ożga, Z. Piątkiewicz, A. Treszka, N. Tworzydło, oraz członków Komisji Rewizyjnej.



Fot. Robina & Klemens

Na niedawno odbytym w Londynie zjeździe słuchaczy Ośrodka Nauczania Korespondencyjnego spotkali się po raz pierwszy osobiście słuchacze Ośrodka stanowiący sporą, ponad 100 osobową gromadę.

OPIEKA NAD GROBAMI POLSKIMI W NORWEGII

Krótko przed świętami Bożego Narodzenia ubiegłego roku ukończono prace przenoszenia poszczególnych grobów, w których spoczywali Polacy, na wspólne polskie cmentarze. Pracą tą kierowały norweskie władze wojskowe, a wykonana została przez tzw. Urząd Opieki Kościelnej. Inicjatywa założenia wspólnych cmentarzy dla Polaków, na równi z innymi narodowościami, wyszła również od wojskowych władz norweskich.

W ten sposób mamy dzisiaj 4 polskie cmentarze na terenie całej Norwegii. W północnej Norwegii są dwa. Jeden na głównym cmentarzu w Narwik, gdzie spoczywa 5 żołnierzy polskich, poległych w czasie działań wojennych. Drugi cmentarz znajduje się w Ankenes koło Narwik, gdzie leży 87 Polaków. Trzeci cmentarz znajduje się w Strinda koło Trondheim, gdzie spoczywa 9 Polaków. Wreszcie ostatni cmentarz leży na Vestre Gravlund w Oslo, gdzie spoczywa 22 Polaków. Polacy spoczywający w Ankenes, Trondheim i Oslo, zginęli podczas okupacji niemieckiej. Z tych, którzy spoczywają na cmentarzu w Narwik jest 2 nieznanych, a z 37 w Ankenes jest 52 nieznanych.

Polacy przebywający w Norwegii nie zapominają o swych rodakach, którzy padli ofiarą drugiej wojny światowej. Koło SPK zbiera składki na utrzymanie tych cmentarzy, szczególnie tego w Ankenes. W niedzielę 23 maja jeden z duszpasterzy polskich dokonał poświęcenia grobów w Oslo. Z jego polecenia poświęcono również groby koło Trondheim.

Cmentarze te nie są jeszcze wykończone, gdyż brak na nich pomników. Obiecano natomiast, że postawienie pomnika na grobach w Oslo ma być ukończone przed 1 listopada br. Rząd norweski wyraził zdanie, że sam, na własny koszt, chce utrzymać polskie cmentarze tak jak utrzymuje cmentarze innych narodowości.

LETNISKO DLA CHŁOPCÓW W HEREFORD

Podobnie jak poprzednimi laty księża marianie organizują letnisko dla chłopców z rodzin katolicko-polskich w atmosferze religijno-polskiej, na wsi, w Lower Bullingham, Hereford.

Celem letniska jest odpoczynek dla chłopców, zamieszkałych w wielkich miastach, oraz nauczanie w dziedzinie religii, języka polskiego i historii Polski, chłopców, uczęszczających do szkół angielskich.

Czas trwania letniska: 31 lipca — 23 sierpnia.

Wiek chłopców: 7 — 12 lat.

Opłata: £ 2.19.0 tygodniowo, płatne z góry każdego tygodnia.

Bardziej szczegółowych wiadomości udziela sekretariat Zakładu Ks. Ks. Marianów, St. Raphael's Church, Lower Bullingham, Hereford.

MARSWORTH

W świetlicy hostelowej odbyło się walne zebranie Komitetu Rodzicielskiego. Po odczytaniu protokołu udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium, oraz wybrano nowy w składzie: przewodniczący T. Bojarski (powtórnie), wiceprzewodniczący— J. Węgrzyn, sekretarz — St. Bajorek, skarbnik — J. Czajkowski oraz J. Romański. Do komisji rewizyjnej weszli: J. Samek jako przewodniczący oraz członkowie: J. Sadowski i Edward Szypryt. Bezpośrednio po wyborach odbył się w świetlicy odczyt pt. „Polska Macierz Szkolna", wygłoszony przez p. Archutowskiego z Londynu.

Rekolekcje prowadził ks. Rataj z Bicester. Do Komunii św. przystąpiło około 80% mieszkańców.

Wielka zabawa taneczna urządzona przez Komitet Rodzicielski w sali kina przyniosła zysk w kwocie £ 13.0.0, którą przesłano na gimnazjum oo. marianów w Fawley Court. J. Z.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „BIBLIOTEKI POLSKIEJ"

Pierwszą nagrodę zdobyła 13-letnia Ewa Gromek

Podajemy poniżej rozwiązanie krzyżówki konkursowej, umieszczonej w 9 numerze „Gazety Niedzielnej" z 28 lutego 1954 r. i nazwiska Czytelników, którzy w drodze losowania otrzymują trzy zapowiedziane nagrody:

Rozwiązanie

Poziomo: 1. Werfel, 3. daleko, 7. Sapieha, 10. hel, 11. osioł, 13. ave, 14. las, 15. ani, 17. Mik, 19. kat, 21. dwa, 22. Agata, 23. Pol, 24. makaron, 27. Anglia, 28. Maryjo.

Pionowo: 1. Włochy, 2. Ewa, 4. ach, 5. ogonem, 6. Filip, 8. Camillo (wspak), 9. Saint Pé, 11. osika, 12. łaska, 16. odwaga, 18. Baran, 20. Blisko, 25. ani, 26. Ona.

Nagrody

I. P. Ewa Gromek, Glasgow,
II. P. Eugenia Chodaczyńska, Penley,
III. P. A. Pniok, Penrhos Home.

NOWE FILMY

„MISS SADIE THOMPSON"

Jedną z największych gwiazd Columbii jest utalentowana, o dużym temperamencie scenicznym — Rita Hayworth. „Miss Sadie Thompson" — jako śpiewaczka o bujnej przeszłości, pojawia się na jednej z wysp Pacyfiku, gdzie obok krajowców znajduje się oddział wojsk amerykańskich. Na kształt huraganu łamie życia ludzkie i odchodzi jak przyszła, nagle znikając w oddali. Film jest oparty na dziele Somerset Maughama. Miss Thompson jest jakby rodzajem współczesnej Marii z Magdali. Ma ona okres nawrócenia z drogi zła, czyni próbę pokuty. Film nie dopowiedział jednak tej sprawy ostatecznie i kończy się wątpliwym „happy end'em" — jej odjazdem.

Duży wysiłek włożono w ukazanie samej artystki. Jose Ferrer i inni artyści grali wzorowo. Najlepsze, pełne prawdy, były sceny z zachowania się żołnierzy na początku filmu. Film kategorii „A" — wyłącznie dla starszych. **L.**

JESTEM SZCZĘŚLIWY
„Lucky me"

Warner Bross — po znakomitym „The Command" (w kinoskopie) o temacie walk z indianami, świetnie nadającym się na „szeroki ekran", dał równie doskonałą komedię rewiową „Lucky me". Większy realizm, przestrzeń, głębia, kilka źródeł dźwięku, najwyższy wysiłek artystyczny producenta, oto co dają nam filmy kinoskopowe. Dobrani artyści, doskonale opanowane role, pomysłowy scenariusz oraz 102% temperamentu Doris Day podane w Warner Colorze, pozwala wejść w świat komediowych nieporozumień grupy artystów, nie mających pieniędzy, ale optymistycznie podchodzących do życia. Pozostali artyści: przystojny Robert Cummings, utalentowany komediant Phil Silvers, kilku innych oraz nowa wschodząca gwiazdka Martha Hyer, tworzą miły zespół. Jest i drobna wstawka polska — mechanik samochodowy nazywa się Szczepański. Jest to więc ukłon wytwórni Warnerów, pochodzących z Polski, w stronę Polonii amerykańskiej. Kategoria „U" — dla wszystkich. **L.**

„Rainbow Jacket"
TĘCZOWY KOSTIUM

Film dla miłośników koni i wyścigów konnych, zrobiony dobrze, powiązany logicznie i w sumie stanowiący niezłą rozrywkę zarówno dla młodzieży jak dla starszych, mimo że oznaczony kategorią „A" — dla dorosłych. Zdyskwalifikowany eks-dżokej (Bill Owen) szkoli młodego chłopca na dżokeja (Fella Edmonds), przy czym komplikacje wypływają skutkiem gier i szantażów bywalców toru wyścigowego i hazardu gry na koniach. Pozostałe role główne, również bardzo dobre: Robert Morley, Kay Walsh, Edward Underdown. Film kolorowy, produkcji Ealing Studios. **t.**

BEZ RETUSZU

KATASTROFA NARODOWA

Rzecz dotyczy, oczywiście, nie jakichś spraw politycznych, które są pozbawione wszelkiego znaczenia, lecz sportu, który jest centralnym zagadnieniem ludzkości w ogóle, a angielskim w szczególności. Przyszłość Anglii, przyszłość imperium brytyjskiego i całego świata zależy bowiem nie od układu sił politycznych na świecie, lecz od tego, kto komu i ile razy strzelił bramkę, kopnąwszy nogą piłkę. Tak by przynajmniej można wnosić z rozpaczliwego tonu prasy angielskiej, przybranej w ton żałobny po klęsce angielskiej w Budapeszcie, gdzie Węgrzy wlepili Anglikom siedem bramek, pozwoliwszy swym gościom wlepić sobie zaledwie jedną. Jest to katastrofa narodowa, jakiej naród angielski nie przeżywał w całej swej historii.

Zazdroszczę nieraz naszym angielskim gospodarzom ich pogody ducha i optymizmu wobec wielkich a smutnych wydarzeń na świecie. Pogodę tę potrafili zachować nawet w najcięższych chwilach wojny, w czasie „bitwy o Anglię" w powietrzu nad Londynem, w czasie klęsk na frontach wojennych i w czasie krytycznych sytuacji politycznych. Nic się nie martwili klęskami swych polityków, przeżywając natomiast głęboko i boleśnie klęski swych sportowców.

Monachium Chamberlaina, potęga Hitlera, Jałta, Teheran, Korea, Malaje, Egipt, Persja, Mau-Mau, i tak dalej i tak dalej — wszystko to nie były żadne klęski ani porażki. Dopiero przed rokiem nastąpiła w Londynie pierwsza prawdziwa klęska w meczu z Węgrami (6:3) oraz obecnie w Budapeszcie (7:1), nie mówiąc o mniejszych, ale także dotkliwie przykrych klęskach w krikecie z Australią.

Nigdy nie widziałem, by tłumy ludzi tak ryczały z entuzjazmu i radości na widok zwycięstw polityków i dyplomatów, jak ryczą na trybunach, gdy padnie bramka, lub by tak wyły z oburzenia po klęsce politycznej, jak wyją na boisku, gdy któraś drużyna w czymś w czasie meczu sfuszeruje.

Powiedział po Budapeszcie jakiś sportowiec słusznie, że od zeszłego roku Węgrzy niczego ze swych umiejętności nie zapomnieli, Anglicy zaś niczego się nie nauczyli. Dziwnie to trafne określenie.

Jakże mieli się nauczyć czegokolwiek w sporcie, dziedzinie tak trudnej, ważnej i odpowiedzialnej, skoro nie nauczyli się również niczego w dziedzinie stokroć łatwiejszej i mniej istotnej czyli w polityce. I to nie od roku, lecz bodaj że od lat dziesięciu, boć już przecież na przyszły rok będzie dziesięciolecie Jałty, w tym zaś roku wypada dziesięciolecie Teheranu.

A gdyby rachować bardziej dokładnie, to nie nauczyli się w polityce niczego jeszcze od czasów znacznie wcześniejszych, czyli od rozmów z Hitlerem w Monachium w roku 1939, a więc od lat piętnastu. Jakoś z przedziwną analogią powtarzają w Genewie to, co się nieopodal w Monachium działo przed piętnastu laty, tylko Hitlera zastąpił Mołotow, a Chamberlaina Eden. A że już w Europie nie ma niczego do handlowania, handel odbywa się o niewolników Azji, choć temu handlowi sprzeciwia się ostro i wyraźnie Ameryka.

Cóż to jednak wszystko znaczy wobec zagadnień tak ważnych jak piłka nożna i problem, czy się w grze w tę piłkę wygrywa czy przegrywa. Konferencję Genewską i resztę Azji można przegrać do komunistów, ale przegrać mecz piłki nożnej do Węgrów, to przekracza granice wytrzymałości. To skandal, to karygodne niedbalstwo, to wstyd i kompromitacja.

Gdyby się dokładniej przypatrzeć polityce, można by powiedzieć, że w tej dziedzinie nigdy Anglicy nie zdobyli nawet tej jednej honorowej bramki, jaką uzyskali w sporcie w Budapeszcie i jakiej fotografie zamieszczają w swej prasie z dramatycznymi podpisami. Wszędzie brali lanie i wszystko to znieśli ze stoickim spokojem. Ale o klęsce budapeszteńskiej będą mówić i pisać latami, bo to dopiero prawdziwa katastrofa narodowa.

Szczęśliwy naród, że może tak nie myśleć i nie martwić się o politykę, a tak bardzo emocjonować się sportem. Gdybyśmy to my, Polacy, tak mogli!

Michał Osa-Gderski

W kilku słowach

Światowy rekord w dziedzinie rozrodczości baranów „zdobyła" owca w Emsland (Niemcy), wydając na świat pięcioraczki. Poprzedni rekord dzierżyła owca angielska z czworaczkami.

W Scranton (USA) zmarł beznogi żebrak Polak, pozostawiając w spadku 24 tysiące dolarów. Sąd orzekł, że połowę spadku otrzymać ma rodzina w Polsce w postaci paczek z żywnością i ubraniami.

Pewien farmer w Południowej Afryce, zajmujący się ubocznie szukaniem diamentów, znalazł na swym polu diament wagi 120 karatów, wartości kilku tysięcy funtów.

Studentka uniwersytetu w Northwestern, licząca zaledwie 20 lat, przyznała się do napadu rabunkowego na funkcjonariusza hotelu. „Zdobycz" studentki wyniosła 3 i pół funta.

Mieszkańcy jednej ze wsi w północnej Irlandii wzięli udział w bankiecie, wydanym na cześć trzech braci i trzech sióstr, liczących razem przeszło 500 lat. Bracia są w wieku 98, 89 i 77 lat, siostry mają 98, 96 i 75 lat.

W Bonn w jednej z kawiarń niemiecki weteran z armii Hitlera rzucił się na siedzącego przy sąsiednim stole Francuza, gryząc go w twarz. Aresztowany tłumaczył się roztrojem nerwowym, wywołanym „przejściami wojennymi".

Stanisław Schmiedt, 76-letni starzec, otrzymał swego psa, który zagryzł jego żonę na śmierć. Starzec oświadczył dziennikarzom, iż psa bardzo lubi oraz, że „biedne stworzenie" nie może odpowiadać za swoje czyny.



PRZECIW BOMBIE WODOROWEJ

Mąż, wychodząc na ćwiczenia „Civil Defence":

— A tu masz broszurkę i przeczytaj ją sobie dokładnie, żebyś wiedziała co robić na wypadek wybuchu bomby wodorowej, gdyby mnie wtedy nie było w domu.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 22

POZIOMO: 1. Ambasador papieski, 4. Kierunek prostopadły do poziomu, 8. Mała rybka, 10. Mały płaski statek dwumasztowy, lub niemiecki pistolet, 11. Nie powinna być przed prawem, 13. Postać biblijna, 14. Tak się często mówi w wojsku, 16. Duża ilość zwierząt, 17. Mętny niesmaczny napój, 19. Łóżko marynarza, 20. Inaczej fach, 22. Instrument muzyczny (wspak), 23. Zwierzę domowe, 24. Fiołek w doniczce.

PIONOWO: 1. Czarny człowiek, 2. Zdradzono tam Polskę, 3. Duży kawał złota, 5. Przewidzenie, 6 Ogłoszenie w piśmie o śmierci, 7. Trudno go utrzymać na linie, 9. Autor „Powrotu Posła", 12. Powiernik królewski, 15. Miał czarodziejską lampę w bajkach z 1001 nocy, 18. Sposób rozpoczęcia publicznego przemówienia, 19. Imię męskie, 21. Imię wielkiego papieża.

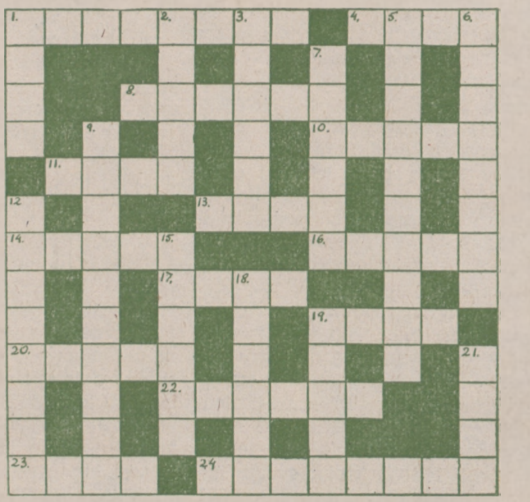
Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 9 czerwca. Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania nagrodę w postaci kuponu książkowego wartości £ 1.0.0. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

POZIOMO: Floret, baszta, egzekucja, sowa, auta, lód, tunele, atlasy, srebro, orator, rab, opis, Odra, katecheta, erraty, domino.

PIONOWO: Falset, Ryga, trefle, bruzda, soja, arrasy, ewangelik, Atlantyda, lir, tur, słońce, ordery, obchód, Rialto, saga, myto.

Nagrodę w postaci kuponu wartości £ 1.0.0. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu" otrzymuje na podstawie losowania p. Janina Bargiel, 61, Wightman Road, London, N.4.



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS. LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: „Libreri Polaca", Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula" (Australia) Pty Ltd.,** 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Społem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.: BELGIA: **E. Kulakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte. Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska,** Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie. 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.,** Schorsmolenstraat 9. Breda: KANADA: **Canadian Mosaic Publishers, Suite 1,** 4118. Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service,** 57, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk,** Seehammerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14. Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615. Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski,** 13171. McDougall, Detroit 12. Mich., oraz **J. Stojanowska,** 424. Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import,** 761. Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2: SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund. Revingegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bulhak-Jelska,** via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press. 12. Praed Mews. London. W.2. Tel.: PAD 5734.